Nr. 128. — Środa dnia 14 Maja 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł.	1 zł. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 zł. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Wybory do Rady państwa.

Lwów 13 maja.

Z radością dla sprawy kraju naszego i narodu donieść możemy, że wynik wczorajszego wyboru dwu posłów do Rady państwa a to z m. Lwowa i z miast Tarnopol-Brzeżany wypadł dodatnio i przysporzy naszej reprezentacyi we Wiedniu niezwykle cenną fachową siłę w dziale ekonomiczno-skarbowym, jaką jest prof. dr. Głąbiński a także powróci Kołu polskiemu byłego jego członka dr Dulębę, który w swej działalności poselskiej zapisał się dodatnio. We Lwowie na 5084 głosujących wybrany został 2722 głosami prof. Stan. Głąbiński, podczas gdy kandydat stronnictwa ludowego otrzymał tylko 2280. W Tarnopolu zaś i Brzeżanach na 2150 głosujących wybrany został 1170 głosami dr. Wład. Dulęba, podczas gdy dr. Landau uzyskał tylko 980 głosów.

Wybór tarnopolski nie zjawiał się nam być wątpliwym; byliśmy przekonani, że wyborcy brzeżańscy naprawią tę szkodę jaką wyrządzi w Tarnopolu żydostwo, głosujące za dr. Landauem, i rzeczywiście, gdy dr. Landau otrzymał w Tarnopolu 939 głosów a dr. Dulęba tylko 438, to w Brzeżanach 733 głosów padło na dr. Dulębę a jedynie 44 na dr. Landau.

We Lwowie było nieco inaczej. Mimo sześciotygodniowej agitacyi stronnictwa ludowego, rozwiniętej niezwykle energicznie i z nie małym sumptem zarówno czasu, jak i pieniędzy — panowało za silnie ogólne przekonanie, że posłem do parlamentu zostanie wybrany jedynie dr. Stanisław Głąbiński, który zaledwie przed kilkunastu dniami zdecydował się przyjąć kandydaturę. To silne przekonanie, objawiające się wśród inteligentniejszej części mieszkańców naszego grodu, napawało nas nieco obawą o wybór dr. Głąbińskiego, — wiadomo bowiem, że inteligencya nigdy nie idzie tak solidarnie, jak opozycyjne żywioły i często swych praw obywatelskich poszczególne jej jednostki zrzekają się w nadziei, że inni je wykonają i ich ubytek zastąpią. P. Stapiński urządził kilkadziesiąt zebrań a komitet, stawiający kandydaturę p. Głąbińskiego, zaledwie jedno, jakkolwiek p. dr. Głąbiński (wiedzy jego z wiedzą p. Stapińskiego wcale nie porównujemy, bo toby mu ubliżało) jest stokroć lepszym mowcą i chciał na liczniejszych zgromadzeniach swoje poglądy uzasadniać.

Obawy nasze, jak wczorajszy wynik wyborów dowodzi, okazały się c z ę ś c i o w o płonne — p. Głąbiński otrzymał 442 głosów więcej, aniżeli p. Stapiński. Atoli jedynie pół tysiąca więcej głosów, oświadczających się za prof. dr. Głąbińskim, aniżeli za p. Stapińskim — to znowu potwierdzenie naszego zapatrywania, iż inteligencya, która wywalczyła prawa i swobody konstytucyjne, obecnie z nich w całej pełni nie korzysta. Jedni liczą na zastępstwo drugich, a w rzeczywistości bądź to dla wygody, bądź z obawy terroryzmu pozostawiają wykonywanie ich garstce agitatorów, którzy mniej oświeconymi masami, już to drogą obałamucenia, już to jeszcze gorszymi środkami owładnęli.

Jest to złe, które niezbędnie poprawy potrzebuje. Inteligencya, arystokracya ducha, powołaną jest do przewodniczenia reszcie społeczeństwa i wówczas tylko będzie w kraju dobrze, wówczas do celu będziemy mogli zdążać, jeśli ta inteligencya będzie podobnie energiczną i solidarną w w y k o n y w a n i u praw obywatelskich, jak była energiczną i solidarną w ich w y w a l c z e n i u, w ich zdobyciu.

Apatya lwowskich wyborców — a przeważnie inteligentnych — gotowa stać się przysłowiową. Występują jako kandydaci dwaj ludzie o wprost przeciwnych kierunkach politycznych, z których jeden drugiemu czyni nawet zarzut antinarodowej działalności — a przeszło 6000 wyborców pozostaje spokojnie w domu z powodu... niepogody czy też innej równie błahej przyczyny. Jest to wprost skandalem, aby wyborcy małego miasteczka, jak np. Brzeżan, którzy stanęli do urny wyborczej niemal w ilości 85 procent uprawnionych, potrzebowali dawać przykład wyborcom stolicy kraju, iż wykonywanie prawa wyborczego jest nietylko przywilejem ale i o b o w i ą z k i e m!

Chcemy wierzyć, że inteligencya otrząśnie się wreszcie z ospałości i zapragnie objąć napowrót ster kierownictwa, zaprzepaszczony obecnie zarówno w sprawach miejskich jak i politycznych.

Austrya a Węgry.

Madiaryzm wyprawiał i ciągle wyprawia wstrętne burdy z powodu, że arcyks. Franciszek Ferdynand, wybierając się na koronacyę króla Edwarda, przybrał sobie do świty jednego pana czeskiego i jednego polskiego. Otóż w sam raz przychodzi broszura, którą profesor prawa politycznego na wszechnicy insbruckiej dr. Dantscher ogłosił pod tyt. „Sprawy monarchii zagraniczne a interpelacye węgierskie w sprawie podróży arcyks. Franciszka Ferdynanda do Petersburga." Autor gruntownie i jasno rozbiera nietylko tę sprawę, ale oraz wybryki, jakich sobie madiaryzm — z powodzeniem! — pozwala co do zewnętrznych i wewnętrznych stosunków Austro-Węgier, i wykazuje przedewszystkiem, że Madiarzy niewłaściwie powołują się na § 8 ustawy ugodowej XII z r. 1867, który opiewa:

„Dyplomatyczna i komercyalna reprezentacya monarchii wobec zagranicy, tudzież potrzebne ewentualnie rozporządzenia co do traktatów międzynarodowych, w porozumieniu ministerstw obu dzielnic i za ich aprobatą, należą przeto do agend wspólnego ministra spraw zagranicznych".

Skutkiem niewłaściwego wykładu owego paragrafu doszło do tego, że na polu handlowem Węgry wobec zagranicy rolę państwa samoistnego w praktyce odgrywają. Negująca monarchię teorya i praktyka węgierska przechrzciła „Austryę" na „monarchię austro-węgierską" i na „państwo austro-węgierskie", zkąd dwupaństwowość wywiodła także na polu spraw wspólnych a więc i wobec zagranicy, juścić, jak to autor namacalnie wykazuje, bez najmniejszej podstawy prawno politycznej. Jakoż od r. 1887 urzędowo spełniono pretensyę węgierską, odtąd bowiem nastąpiła zmiana w tytulaturze ministra spraw zagran. i ambasadorów, którzy podpisując międzynarodowe traktaty i konwencye, używają formuły: „*Pour l'Autriche et pour la Hongrie*" (za Austryę i za Węgry).

Profesor dr. Dantscher wykazuje najniewątpliwiej, że zmiana ta żadnej niema podstawy prawnej, i przechodzi do prawno-politycznej strony interpelacyj węgierskich co do wyboru pana węgierskiego dla podróży arcyksięcia do Petersburga. Z ustawy XII, zwłaszcza zestawionej z ustawą Nr. 146 wynika dowodnie, że wedle konstytucyi rządowi i sejmowi węgierskiemu ani najmniejsza nie przysługuje kompetencya w sprawach zagranicznych, więc też do interpelacyj w sprawie podróży arcyksięcia są jedynie kompetentnemi delegacye wspólne. Ale coraz bardziej zatraca się poczucie monarchii jednotliwej. Wszakżeż i Rada państwa rozprawiała o kolejach bośniackich, pomimo iż poseł Kaftan wykazał, że sprawa ta wyłącznie do delegacyj należy.

„Od dawna — kończy autor — sejm węgierski zatwierdza traktaty międzynarodowe, jak gdyby one były aktami przez króla węgierskiego zawieranymi, przedłuża je prowizorycznie. Węgry wydają taryfę cłową, jak gdyby wobec innych państw istniała osobna granica węgierska i to wydają nie taryfę węgierską, ale wspólną dla całego okręgu cłowego monarchii, zamiast izby delegacye wspólne układały wspólną taryfę. Nawet co do sądownictwa konzularnego wydały Węgry ustawę, jak gdyby konzulowie byli organami węgierskiemi a nie wspólnemi.

„Te wszystkie zdobyte przez Węgry zmiany prawno-polityczne, jak zmiana nazwy monarchii, całkiem fałszywie interpretowana, przemiana „c. k." wojska na „cesarskie i królewskie" — te ciągłe odkrycia Węgier na polu spraw wspólnych, jak np. to najnowsze, że wspólność komercyalnych spraw zagranicznych od 1 stycznia 1899 już nie istnieje (węg. ustawa XXX z r. 1899) — dalej, że obowiązujący prawno-polityczny podpis zewnętrznych organów monarchii (ministra spraw zagranicznych, ambasadorów itd.) na pewnych umowach z zagranicą opiewać ma „za Austryę i za Węgry" — co wedle doniesienia węgierskiego ministerstwa sprawiedliwości z dnia 17 kwietnia 1899 jedynie z porozumienia między ministerstwami nastąpiło — te wszystkie zmiany prawno polityczne i odkrycia, jakoteż nieustanne naruszania ustaw wspólnych, te ciągłe postępy w prawno-politycznem negowaniu cesarza i monarchii, zmierzają wprost do zniesienia prawno-politycznego bytu monarchii — do unii personalnej. Do tego też zmierzają Węgry urzędowe a urzędowa Austrya milczy".

Listy parlamentarne.

Wiedeń 13 maja.

W izbie nie wielu posłów. Na cztery posiedzenia — w piątek bowiem zostanie znowu na tydzień parlament odroczony — przybyli jedynie pilniejsi. Chociaż atoli mało posłów, to jednak za kulisami r o z g r y w a j ą s i ę w a ż n e r z e c z y.

Nieco woni popularności zachodzi od wniesionej na poniedziałkowem posiedzeniu izby przez prezesa Koła pol. interpelacyi do ministra oświaty dr. Hartla w sprawie zakazu zgromadzeń studentów na politechnice lwowskiej. Że jednak Koło polskie nigdy nie uprawiało szkodliwej pogoni za popularnością, więc i tym razem nie wolno go o to posądzać. Niewątpliwie minister w odpowiedzi, którą rychło da Kołu, zaznaczy, że zakaz ten nie jest trwałym, że wydany został po demonstracyach przed konsulatem pruskim i rosyjskim i że niebawem, gdy umysły się uspokoją, zostanie cofnięty, bo istotnie pozostawałby w sprzeczności z przepisami, gwarantującymi swobodę obywatelską akademików.

W czasie poniedziałkowej dyskusyi nad budżetem m i n i s t e r s t w a k o l e j o w e g o przemawiał w parlamencie imieniem Koła polskiego p. P i e p e s - P o r a t y ń s k i. Zaznaczył on, że zbytecznie skomplikowaną jest organizacya centralnego urzędu kolejowego, poruszył kwestyę braku wagonów towarowych, co jest zwłaszcza w krajach rolniczych klęską, a przy wywozie bydła mocno uczuć się daje. Potanienie ruchu dałoby się osiągnąć, gdyby zarząd kolejowy starał się więcej o techniczne udoskonalenia. Racyonalne zastosowanie się do postępu wiedzy technicznej jest konieczne. Dziwnie wygląda wstawiona do budżetu na doświadczenia techniczne suma, której mała fabryka mogłaby się powstydzić. Węgiel w lokomotywach powinno się zastąpić odpadkami ropnymi, a szczególnie olejem skalnym Podnoszone tak często żale na deficyt kolei państwowych, uważa mowca za niesłuszne i sądzi, że dotyczące cyfry budżetu są zbyt pesymistyczne.

Nie ulega wątpliwości, że Austrya z powodu stosunku do Węgier zmuszona jest budować koleje wyłącznie strategiczne, podczas gdy Węgry nie budują żadnej kolei, którąby nie miała zarazem znaczenia ekonomicznego. Należałoby znaleść klucz, według którego do pokrycia kosztów kolei strategicznych w Austryi miałby się przyczynić pewną kwotą rząd węgierski (głosy: słuchajcie). Co się tyczy podniesienia taryf kolejowych najwięcej ucierpiałaby na tem Galicya, dlatego mowca stanowczo się przeciw temu oświadcza. (Potakiwania u Polaków).

Mowca zbija twierdzenie o bierności Galicyi wykazując cyfrowo, że Galicya także co do dochodów z koleji jest najintratniejszą z całej sieci austryackich kolei. Galicyjska sieć kolejowa daje o 5·7 wyższe dochody w stosunku długości sieci galicyjskiej do takiej samej długości sieci koleji austryackich. Mowca wzywa ministra, aby wziął w obronę galicyjskie koleje lokalne i więcej się niemi opiekował. Wykazuje potrzebę linij: Borysław-Stebnik i Lwów-Winniki-Podhajce.

Galicyę często spotyka zarzut zacofania na polu przemysłu. Nie chodzi o jakąś walkę konkurencyjną, tylko o to, aby kontrast w stosunku do innych był mniejszy. Polacy wszakże mieli i mają zawsze misyę pogranicza kultury zachodniej wobec wschodu. Jeżeli były i u nas ciężkie czasy, jeżeli inne narodowości nas Polaków wyprzedziły na polu rozwoju przemysłu, to nie wynika stąd, aby obecne dążenia Polaków, do dorównania innym miały na każdym kroku natrafiać na przeszkody. Od dążeń tych nie odstąpimy, lecz będziemy je rozwijali z „beznamiętną wytrwałością." (Oklaski, mowca odbiera gratulacye).

Po przemówieniu p. Ellenbogena, który podnosił szereg zarzutów przeciw zarządowi kolejowemu, wytykał niewłaściwą politykę oszczędnościową, żalił się na przeciążenie personalu kolejowego, itd., gdy stwierdzono, że nie ma kompletu, prezydent posiedzenie zamknął o godzinie ½8 wieczorem, naznaczając następne na wtorek godz. 10 przed południem.

Z obrad delegacyjnych.

(Rozprawy węgierskiej komisyi dla spraw zagranicznych.)

Budapeszt 13 maja.

Po odrzuceniu wniosku Rakowszkyego, aby odroczyć obrady nad budżetem wspólnym, ponieważ wysokość kwoty na r. 1903 nie jest jeszcze uchwalona, przystąpiono do dyskusyi nad tym budżetem.

P. F a l k wyraził zadowolenie z wywodów hr. Gołuchowskiego o trójprzymierzu i mającem z niem te same cele dwuprzymierzu. Zapytuje, czy były jakie konkretne przyczyny ustępu exposé, że minister spodziewa się, iż Rosya z tą samą lojalnością dotrzyma umowy, jak Austrya. Ustęp ten wywołał był powszechne zdziwienie Mowca wyraża zgodność z wywodami ministra, porusza tylko sprawę nowej rumuńskiej ustawy przemysłowej, która tzw. „cudzoziemcom" zakazuje trudnić się przemysłem. Znawcy stosunków twierdzą, że ustawa ta zwraca się szczególnie przeciw żyjącym w Rumunii austryackim i węgierskim poddanym. Mowca kończy pochwałą polityki ministra spraw zagranicznych, wyrażając mu uznanie i zaufanie.

Hr. G o ł u c h o w s k i oświadczył, że w s t o s u n k a c h z R o s y ą należy pamiętać, iż nie chodzi o pisemną umowę, lecz o wzajemną wymianę zapatrywań, by każdy wypadek zgodnie załatwić. Minister dalekim był od tego, aby wątpić w szczerą wolę Rosyi. Zaznacza, że tylko w wypadkach na Wschodzie często szczera wola Rosyi nie wystarczy, ale musi się użyć pewnych środków przeciw rozmaitym prądom.

Nowa ustawa przemysłowa w Rumunii jest analogiczna z ustawą austryacką i węgierską. Co się tyczy specyalnie żydów rumuńskich, ich stosunek jest obecnie osobliwy. Dawniej byli oni pod ochroną Austro-Węgier. Gdy od r. 1888 na podstawie zmiany przepisów ze strony Austryi przestali być pod opieką monarchii, a Rumunia nie uznała ich za swych obywateli, przyszło do tego, że przynależności ich definitywnie nie można określić. Wobec tego nie możemy mieszać się do tych spraw i musi się ograniczyć do odwrócenia niepożądanych skutków owej ustawy tj. zapobieżenia, aby pozbawieni pracy do Austryi emigrowali. Minister oświadcza w końcu, że od rządu rumuńskiego otrzymał uspokajające wyjaśnienia i spodziewa się zadowalającego uregulowania sprawy.

P. H o l l o z partyi Ugrona poruszył sprawę ś w i t y a r c y k s i ę c i a F r a n. F e r d y n a n d a, której skład sprzeciwia się ugodzie z roku 1867. Zaznacza, że zakres działania ministra spraw zagranicznych coraz bardziej wzrasta i staje się podobnym do kanclerza. Występuje przeciw trójprzymierzu.

Innego zdania był następny mowca p. P o p p. W sprawie świty arcyksięcia niemożliwem jest przecież przypuszczać, aby arcyksiążę chciał naruszyć dualizm. Bronił dalej trójprzymierza.

Po kilku jeszcze przemówieniach dyskusyę odroczono do środy.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 13 maja.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu podczas mowy Kossutha, który groził, że jego stronnictwo na każdą ugodę z Austryą a niekorzystną dla Węgier odpowie obstrukcyą (mowę tę podał już wczorajszy nasz prywatny telegram P. R.) przyszło do scen burzliwych. Kossuth twierdził, że dr. Koerber występuje z ogromnemi żądaniami; a w jego wyprawie przeciw Węgrom towarzyszą mu wszystkie stronnictwa austryackie. Oświadczył, że nie chce wyprawy tej właściwem nazwać mianem.

P. Edmund Bartha woła: To jest wyprawa zbójecka!

P. Pichler do Szella: Nawet pana prasa austryacka nie uszanuje.

Szell do Pichlera: Dziękuję panu za współczucie.

P. Kossuth zaznacza pogłoskę, iż w ekonomicznej walce między Węgrami a Austryą korona stoi po stronie Austryi.

P. Szell. Pogłoska ta jest nieprawdziwą!

P. Kossuth. Obstaję przytem, że pogłoska ta jest prawdopodobna.

P. Szell. Ona jest nieprawdziwą!

P. Kossuth upatruje prawdopodobieństwo tej pogłoski w tem, że stronnictwa austryackie, które się wzajemnie zwalczają, w walce przeciw Węgrom są jednomyślne i gdy im się uda uzyskać korzystną dla Austryi ugodę, to także między sobą później zawrą pokój. Również na temat ugody obiegają niepokojące wieści, tak n. p. że ugoda ma być zawarta na 20 lub 25 lat, że cła przemysłowe mają być podwyższone i t. p. Mowca przyznaje, że Szell uczciwie walczy przeciw rządowi austryackiemu, ale oświadcza zarazem, że jeśli gabinet Szella wobec Austryi okaże się słabym, to wywoła to natychmiast parlamentarne powstanie, na którego czele stanie stronnictwo niezawisłych. Mowca wygłasza te słowa także pod adresem tego, ktoby po Szellu ewentualnie chciał objąć ster rządów.

Dalsze rozprawy odroczono do dziś.

Dwie koronacye.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Paryż 6 maja.

Francuzi, a osobliwie Paryżanie lubują się w blaskach i przepychu, stęskniło się im już za uroczystościami, w których majestat monarchy występuje w całej swej świetności i okazałości. Trzeba było widzieć, co się działo w Paryżu, gdy ten gościł w swych murach prawdziwych monarchów, władców wielkiego mocarstwa, z jakim zapałem ludek paryski wznosił okrzyki: *Vive l'empereur!* — gdy Mikołaj II w złocistej kolasie przejeżdżał ze swą świtą wzdłuż bulwarów paryskich. Wszystko to trwało zaledwie dni kilka. W braku więc wrażeń na własnym bruku Paryżanie zajmują się teraz żywo uroczystościami koronacyjnymi w Madrycie i Londynie i z wielką lubością rozczytują się w programach ceremonii, jakich świadkami będą za kilka tygodni stolica Hiszpanii i wielkiej Brytanii. Z niesłychaną pompą i okazałością odbędą się uroczystości koronacyjne monarchów dwóch państw, z których jedno jest u szczytu swej potęgi i wielkości, a drugie żyje wspomnieniami minionej już niestety sławy i mocy wielkoświatowej. Uroczystości madryckie nie będą wprawdzie tak kosztowne, jak londyńskie, prześcigną je jednak wspaniałością ceremoniału, któremu nie masz równego na świecie. Wielka Brytania, jako państwo protestanckie nie będzie w stanie rozwinąć takiego przepychu, jaki będzie towarzyszył ceremoniom kościelnym arcykatolickiego monarchy hiszpańskiego. Podobnie też i angielski ceremoniał dworski żadną miarą nie może iść w porównanie z tą pompą i majestatem, jaki znamionuje pierwowzór wszelkich cere-

---

27

Pieniądz

opowieść

Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

— Wy wielcy państwo z miast kończycie wysokie szkoły i pomiatacie chłopem, sądząc, że on ciemny i głupi. A ja wam powiadam, że wy chorujecie na rozum i niech mi wielmożny pan daruje, moglibyście się czasem wiele od prostego człowieka nauczyć. Z pańskich oczów widzę, że pan mię masz za złodzieja, że pan uważasz mnie za zbója, który niesumiennie Marca wepchnął do wody.

— No, niech i tak będzie.

— Ha, ha, ha! Słuchaj pan Coby się stało, gdyby się Marzec był zahipotekował na kupionym domu?

— Byłby żył, miał dom, dorabiał się...

— Żona moja wtedy byłaby inną chałupę kupiła. Ta była do sprzedania, a więc kupiłem ię, gdyby była inna, byłbym kupił inną. Gdybym ja był inną chałupę kupił, a Marzec i tak przez swoją głupotę został zlicytowanym, czy ja byłbym jego śmierci winien?

— Nie.

— A więc gdzież moja wina, że on się utopił? Gdzie? Rozumu pańskiego i sumienia się pytam, gdzie? Żem Marcową a nie inną chałupę kupił? Czy każdy człowiek, którytby był stanął na licytacyę i kupił jego chudobę, byłby zbójem i mordercą? Każdy? Choćby go nawet ani razu w życiu na oczy nie widział? Weź pan Boga w serce i sumienie, powiedz pan, czy ja jestem winien jego śmierci?

— Nie.

— A widzi pan.

— Jesteście jednak przed Bogiem odpowiedzialni za to, że nie pospłacaliście długów.

— Jako żywo zapłaciłem. Bogiem się świadczę.

— Jak śmiecie Boga wzywać na świadectwo zbrodni.

— Powoli panie, hola! powoli. Było tak. Chałupa moja wartała czterysta reńskich. Pożyczyłem przed piętnastu laty w kasach trzysta reńskich. Ciężko borykając się z biedą, płaciłem procenty i zwłoki, odnawiałem weksle i znowu procenty płaciłem, tak że wypłaciłem w piętnastu latach bankom trzysta sześćdziesiąt pięć reńskich gotówką brzęczącą, krwawicą moją. Zapłaciłem więc kasom cały dług trzysta reńskich i dałem jeszcze sześćdziesiąt pięć reńskich procentu.

Ja wiem o tem panowie, że pożyczywszy trzysta, oddawszy trzysta sześćdziesiąt pięć, jestem wam jeszcze winien przeszło trzysta... Ha, ha! Wiem. Takie wasze ustawy, takie wasze prawa. Wy składacie pieniądze do kas, a nędzarz musi wam procent płacić na wasze zbytki, na wina dobre, na dziewczęta ładne.

Gdy jednak traficie na chłopa jak ja mądrego, który was wykieruje i procentu odmówi, to nie płaczcie, nie lamentujcie, nie mówcie to złodziej.

To nie złodziej tylko człowiek mądry...

Ty Boże widzisz, że pożyczone trzysta reńskich kasom zwróciłem. Ty Boże widzisz, że dałem im sześćdziesiąt pięć reńskich procentu za darmo. Wy nie bluźnijcie, że Bóg procent płacić kazał, bo procent to złodziejstwo i łotrowska rzecz. Nie dałem wam he! he! śmiać mi się chce, parsknąłbym wam w oczy wy, którym się grosz procentuje. Co? Mieliście apetyt na mój grosz? Ja będę robić i wam dawać! Jutro! Złodzieje! No, no, jak takich więcej będzie jak ja, to trzeba będzie taniej w karty grać i na dziewuchach trochę oszczędzać.

Dość tej mowy. Zapytuję teraz pana i powołuję na świadka pańskie sumienie:

Gdzie to i jaką winę ja mam przed Bogiem? Co ja uczyniłem? Co ja temu winien, że w moje sprawy zaplątał się ten biedny Marzec? Co? Odpowiedz pan tak jakbyś przed Bogiem odpowiadał. Jestem winien lub nie?

Zamyśliłem się.

— Musiałbym mój ojcze rozważyć. Tak odrazu odpowiedzieć nie mogę.

— Gdy pan sprawiedliwie w sumieniu rzecz rozważysz, odpowiesz pan: nie.

K r a k ó w 10 września.

Resztę dnia spędziłem na rozmyślaniu o Cebuli i jego sprawie.

Przed oczami duszy miałem wizyę torturowego koła, w które wpleciona jest ludzkość, — zaczarowanej jakiejś błędnicy, z której rozum ludzki wyjść nie jest w stanie.

Prawdą jest, że w Żegiestowie stała się zbrodnia oszustwa i morderstwa, że dokonano tych zbrodni na Franciszku Marcu. Wydarto mu w nikczemny sposób mienie, spowodowano jego okropną samobójczą śmierć.

Kto tę zbrodnię popełnił?

Przedewszystkiem stwierdzam, że zupełnie podzielam zdanie o procencie wygłoszone przez Cebulę. Ośm procent od sta, każdy w ogóle procent, jest chorobą społeczną, wyzyskiem słabszych, nawet zbrodnią. Jeśli Cebula pożyczył trzysta, oddał gotówką trzysta sześćdziesiąt, to dobrze zrobił, że reszty nie zapłacił. Gdybym ja pożyczył od kogo tysiąc, ten zaś po kilku latach zażądał odemnie dwóch tysięcy, powiedziałbym mu wręcz: Złodzieju. I z czystem sumieniem nie zapłaciłbym lichwy.

Konserwatywny purytanin, obrońca istniejącego porządku rzeczy powie mi może: gdyby nawet teorya twa o procencie była sprawiedliwa, to fakt oszustwa pozostaje, bo ty zaciągając pożyczkę zobowiązałeś się płacić umówiony procent, zatem zrywasz umowę i krzywdzisz człowieka. Takie rozumowanie jest czczą gadaniną. Gdy ja tonę, a ktoś mi powie: wyratuję cię, jeśli przyrzeczesz mi milion, toć ja przyrzeknę; gdy umieram z głodu, a ktoś za pół kromki chleba chce weksla na tysiące, toć go podpiszę... Ale tego rodzaju umowy, jak wszelkie umowy zawierane na tle niemoralnem, nie obowiązują. Kapitalista chce mnie okraść, chce zrobić źle, popełnić czyn niemoralny, traci więc prawo do zbierania owoców czynu niemoralnego.

Wy pieniężni bogowie tego świata nie żądajcież od słabszych, żeby oni dobrowolnie szli na rzeź kapitału, żeby oni finansowo zarzynani, mówili do was: masz wszelką słuszność, że nie zabijasz, twoje prawo, jest boskiem prawem. Boć nie ma tak głupiego człowieka, którytby mając do siebie skierowany zbójecki rewolwer rzekł: czekaj waćpan, wyjmę z kieszeni papierośnicę, żeby się pańska kula przypadkiem na blasze nie zatrzymała, zdejmę cylinder, żeby pańska pałka tem łatwiej roztrzaskała mi łeb.

Kto skrzywdził Marca, kto zlicytował jego mienie, kto wepchnął do grobu? Kto jest tym zbrodniarzem.

(C. d. n.)

monij koronacyjnych, ściśle przestrzegany na dworze hiszpańskim.

Tutejszy *Gaulois* podaje następujący program uroczystości, które będą miały miejsce w Madrycie, w czasie Świąt zielonych.

Dnia 11 bm. przybędą zagraniczne poselstwa, mianowicie 7 ambasadorów i 22 posłów uwierzytelnionych. Ci goście koronacyjni będą nazajutrz przyjęci i przedstawieni. D. 12 bm. przyjedzie do Madrytu pociąg nadzwyczajny, który przywiezie zagranicznych książąt krwi, a których wam wymieniłem w jednym z poprzednich listów. Książęta ci będą świadkami przysięgi króla Alfonsa XIII. Zamieszkają oni po części na zamku królewskim, a po części w pałacach dla nich przeznaczonych. We wtorek 13 bm. przed południem odbędzie się uroczyste wręczenie królowi orderu podwiązki; popołudniu dnia tego będzie miała miejsce wielka walka byków (10 byków) czyli t. zw. *Corrida real*, przyczem starożytnym zwyczajem grandowie hiszpańscy będą na koniach brali udział w zapasach. Wieczorem danym będzie wielki bal w pałacu królewskim.

Nazajutrz tj. 14. bm. odbędzie się uroczyste wręczenie królowi orderu perskiego Agdas, a następnie goście zagraniczni będą się przypatrywali bardzo oryginalnej andaluzyjskiej „feryi", która się odbędzie w parku *Buen Retiro*. Wieczorem wielka recepcya w ministerstwie spraw zagranicznych. We czwartek 15 maja otwarcie wystawy dzieł słynnego El Greco, *bataille des fleurs* w Retiro i bankiet na zamku. D. 16 maja turnieje maurytańskie na *Plaza de la Armeria*, a wieczorem galowe przedstawienie w operze, na którem będą odegrane utwory wyłącznie hiszpańskich kompozytorów,

Wreszcie 17 bm. (w sobotę), o godzinie 2. popołudniu złoży Alfons XIII. przysięgę przed kortezami, poczem ogłoszoną będzie pełnoletność króla.

W tym dniu złoży młody monarcha skromny uniform kadeta piechoty, ktory dotąd nosił, a przywdzieje lśniący uniform marszałka armii narodowej Okazałe dworskie kolasy galowe powiozą króla wraz ze świetnym orszakiem do pałacu kortezów. Konie będą zdobiły białe i czerwone pióropusze, służba w liberyi kapiącej od złota, podobnie konie będą miały złocistą uprząż, a karoce storożytne będą wyglądały jakby ze szczerego złota ulane. Co za majestatyczny widok się przedstawi, gdy pod bramą pałacu stanie szereg świetnych pojazdów dworskich, a straż królewska w powiewnych białych płaszczach i pysznych hełmach złocistych będzie przed monarchą prezentowała broń.

Orszak ruszy pośród szpalerów wojsk przy huku wystrzałów armatnich. Król z orszakiem wstąpi na schody pałacu kortezów, za nim kroczyć będą podkomorzowie, dygnitarzy dworscy, gubernatorowie, adjutanci i kilku jenerałów *du jour*. Dalej grandowie, zaliczani do najwyższej szlachty na świecie. Pochod zamykać będzie grono książąt i księżniczek krwi oraz kilku najwyższych dygnitarzy.

Akt składania przysięgi nie potrwa długo. Król będzie ślubował parlamentowi, iż będzie strzegł i przestrzegał konstytucyi. Następnie uda się z dworem do wspaniałej katedry San Francisco el Grande, gdzie kardynał arcybiskup i nuncyusz poprowadzą króla do ołtarza dla otrzymania korony i błogosławieństwa; równocześnie chóry zaintonują uroczyste *Te Deum* i wtedy zagrają dzwony katedry, wszystkich kościołów w Madrycie i w całej Hiszpanii. Z kościoła uda się król na zamek, gdzie z balkonu będzie się przypatrywał rewii całego garnizonu. Tego samego wieczora odjadą poselstwa zagraniczne.

W dniach następnych odbędą się wielkie przyjęcia szlachty, świata wojskowego, urzędniczego, wielkie festyny dla studentów, następnie robotników. Dalej będzie miało miejsce ugoszczenie 9000 naczelników gmin, a w końcu wielka akademia we wspaniałych komnatach biblioteki narodowej.

W miesiąc później odbędą się uroczystości koronacyjne w Londynie. O nich rozpisują się już naprzód tutejsze dzienniki. W piśmie tem ograniczam się na opisie samej tylko ceremonii kościelnej.

Królestwo wszedłszy w progi katedry Westminsterskiej, uklękną; po krótkiej modlitwie zbliżą się do wielkiego ołtarza. W czasie pochodu trąby będą grały fanfary. Odznaki godności monarszej złożą lordowie w ręce arcybiskupa i dziekana opactwa westminsterskiego, a ci umieszczą je na ołtarzu, poczem rozpoczyna się nabożeństwo, a dalej wygłoszenie symbolu nicejskiego i krótka mowa biskupa londyńskiego. Król składa przysięgę; arcybiskup namaszcza go chrzyżmem św. a dziekan przybiera króla w tunikę. Następuje defilada sztandarów i rycerzy z dobytemi szablami. Królowi podają ostrogi, potem miecz, który monarcha bierze w prawą rękę i ślubuje, że będzie wymierzał sprawiedliwość i bronił kościoła; poczem koronat składa miecz na ołtarzu jako ofiarę. Arcybiskup wręcza królowi jabłko (glob), a następnie wkłada mu pierścień na czwarty palec u prawej ręki. Jeden z parów podaje koronowanemu berło, a drugi podtrzymuje ramię królewskie. Następnie arcybiskup bierze koronę z ołtarza, i wieńczy nią skronie króla. Odzywają się po raz wtóry fanfary w kościele, a salwy armatnie w całem mieście i państwie.

Arcybiskup podaje królowi biblię, ten ją całuje, poczem następuje *Te Deum* i błogosławieństwo. Po otrzymaniu tego wstępuje po raz pierwszy na tron i odbiera hommagium od parów. W tym czasie arcybiskup Jorku namaszcza królowę i wkłada na jej skronie koronę. Z kolei przyjmują królestwo komunię, poczem opuszczają opactwo i udają do pałacu Buckingham. Ceremonia koronacyjna angielska jest bardzo zbliżona do francuskiej, która zazwyczaj świetniej wypadała, gdyż miała charakter czysto katolicki. Radbym wiedzieć, co też Edward VII pomyśli sobie w chwili, gdy będzie ślubował „wymierzać sprawiedliwość" — czy pomyśli o nieszczęśliwych Boerach, czy też będzie uważał przysięgę za czczą formułkę. W takim razie należałoby też uważać i za pusty frazes nazwę, którą się Edward VII. zwykł szczycić: *king-gentleman*.

W. Koryatowicz.

Z caratu.

Berlińskie dzienniki donoszą z Petersburga, że morderca Sipiaginia Bałmaszew także przy rozprawie odmówił wszelkich zeznań. Na zapytanie przewodniczącego, czy ma współwinnych, odpowiedział: „Tak jest, rząd rosyjski". Charakterystycznem jest, że w urzędowej depeszy petersburskiej o wyroku śmierci na sprawcę zamachu nie wymieniono jego nazwiska. Z tego wnoszą, że prawdziwe nazwisko albo nie jest znane, albo jest zatajone.

Local Anzeiger dowiaduje się, że Bałmaszew zostanie jutro przewieziony do Schlüsselburga, gdzie się ma odbyć wykonanie na nim wyroku śmierci. Sądzą jednakowo, że car go ułaskawi na dożywotnie roboty przymusowe; stan zdrowia Bałmaszewa jest bowiem takim, że życie jego liczyć można tylko na miesiące.

Przed rozpoczęciem rozprawy sądowej doręczono przewodniczącemu pakiet. Przewodniczący obawiając się, czy wewnątrz nie znajduje się materyał wybuchowy, kazał go otworzyć przez rzeczoznawców. Wewnątrz znajdował się obraz Matki Boskiej z napisem: „Ratuj i pomóż!"

Prawit. Wiestnik donosi, że dyrektor instytutu medycyny doświadczalnej Lukjanow zamianowany został towarzyszem ministra oświaty.

Wybuch wulkanu Mont-Pelée.

W ciągu dnia wczorajszego otrzymała paryska agencya Havasa następujące dalsze szczegóły o katastrofie na Martynice. Koło St. Pierre wybrzeże i morze jest na odległość jednej mili zawalone szczątkami okrętów. Chmury popiołu unoszą się nad miastem. Na ulicach mnóstwo trupów. Domy w gruzach. Zegar szpitalny nie tknięty wskazuje godz 7 min. 50. W całem mieście nie ma kropli wody. Wszędzie tylko ruiny i trupy. Ciągle słychać się daje podziemny huk i grzmoty. Piwnice banków w Martynice nienaruszone. Znaleziono tam papiery wartościowe i gotówkę na sumę przeszło 2 mil. franków. Przewieziono je do Fort de France. Obecnie czynią się jeszcze poszukiwania w bocznych piwnicach banków, gdzie się znajdują pieniądze publiczne i depozyty wszelkich firm handlowych. Komendant okrętu „Suchet" donosi, że w północnej części wyspy, gdzie ziemia jest bardzo miękka, tworzą się rysy i powstają nagle wielkie rozpadliny. Ludność stamtąd na szczęście uszła. Mnóstwo ludzi z St. Pierre jest obecnie bez dachu. Z Gwadalupą, Barbados i innemi miejscowościami komunikacya niemożliwa. Około 4.000 osób z okolic przewieziono do Fort de France. Wielu mieszkańców udaje się na wyspy sąsiednie.

Temps donosi o katastrofie na Martynice, że przewyższa oną wszystko, co tylko najbujniejsza wyobraźnia przedstawić sobie zdoła. Wybuch wulkanu zamienił całą północno-wschodnią część wyspy w pustynię. Strumień lawy pokrył ogromną powierzchnię ziemi i szerzył spustoszenie aż do miasta Carbet. Oprócz St. Pierre 3 wielkie miejscowości zostały zupełnie zniszczone. Pomiędzy ofiarami znajduje się także gubernator wyspy Monttel Katastrofa wywołuje w całej Francyi ogromne współczucie i obawę o przyszłość.

Do pism londyńskich donoszą z St. Lucia na Antylach, że został pożar na Martynice już ugaszony. Udało się dotrzeć do miasta. Wszędzie napotykają zwęglone trupy, niektóre w pozycyi modlącej się. Mnóstwo ludzi zostało uduszonych dymem.

W mieście nie było żadnego żywego. *Daily Mail* podnosi ciężkie zarzuty przeciw gubernatorowi Martyniki, ponieważ nic nie uczynił, ażeby miasto St. Pierre zostało opuszczone przez ludność, choć były uzasadnione obawy wybuchu wulkanu i nawet do francuskiego ministerstwa kolonij nadchodziły wiadomości o krytycznem położeniu na Martynice.

W pismach wiedeńskich pojawiła się rozprawa prof. uniw. lwowskiego dr. J. Siemiradzkiego, który na podróży naukowej zwiedził Martynikę i ją zbadał. Prof. Siemiradzki pisze w tej rozprawie, że już przed 10 laty nieszczęśliwa wyspa Martynika nawiedzoną została również wielką katastrofą. Okropny cyklon zniszczył wtedy całą wyspę i tysiące ludzi straciło życie. Miasto St. Pierre zostało wtedy jednak ocalone. St. Pierre jest obok Fort de France największem miastem wyspy, ma jednak bardzo niekorzystne położenie. Wulkan na Monte-Pelée był jeszcze przed 50 laty czynny i od tego czasu uważano go za wygasły. W miejsce krateru utworzyło się małe jezioro, w którem było gorące źródło, co było dla znawców wskazówką, że wulkan ten jeszcze całkiem nie wygasł.

KRONIKA.

Lwów, dnia 13. Maja 1902.

Kalendarzyk.

We środę 14 maja Bonifacego. — Gr. kat. Jeremyi Wschód słońca 4·29, zachód 7·25. — Kalendarz słowiański Dobiesława.

We czwartek 15 maja. Zofii i 3 córek — Gr. kat. Aftanazya M. — Wschód słońca 4·28, zachód 7·27 — Kalendarz słow. Strzeżysława.

W piątek 16 maja. Jana Nepomucena — Gr. kat. Tymofteja. — Wschód słońca 4·27, zachód 7·28. — Kal. słow. Wieńczysława.

— **Namiestnik** hr. Piniński wyjeżdża dziś w nocy do Krakowa na posiedzenie Akademii umiejętności, zkąd powróci w czwartek wieczorem.

— **Ks. biskup Wałęga** powrócił z Rzymu do Tarnowa.

— **Odznaczenia**. Cesarz nadał radcy budownictwa Henrykowi Stahlowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Mianowania**. Cesarz zamianował rądcę budownictwa Sylwestra Hawryszkiewicza nadradcą budownictwa, i nadał radcom budownictwa Józefowi Sare i Romanowi Ingarodenowi tytuł i charakter nadradców.

— **Przeniesienia**. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego dr. Tadeusza Lachowca z Oleksa do St. Sambora.

Kronika lwowska.

= **O wyborze** wczorajszym z m. Lwowa telegrafują do *Czasu*: Rezultat wczorajszego wyboru i liczebny stosunek padłych głosów na obu kandydatów winien otworzyć oczy stronnictwu demokratycznemu, iż nie należy sobie lekceważyć obowiązków obywatelskich, jeżeli się nie chce wydać stolicy kraju na łup żywiołów przewrotu społecznego, faktem jest bowiem, że przy wczorajszym wyborze udział wyborców z tak zwanej „osobistej kwalifikacyi" a więc urzędników, adwokatów itd był bardzo słaby; zapewne z powodu deszczu wielu nie chciało pójść do urny wyborczej. Natomiat stronnictwo ludowe wytężyło wszystkie siły agitacyjne na całej linii, a *Kuryer Lwowski* od kilku dni odsądzał od czci ludzi, mających inne przekonania polityczne i obrzucał prof. Głąbińskiego gradem najwstrętniejszych kalumnii.

= **Pogrzeb śp. Edmunda Mochnackiego** był wspaniałą manifestacyą czci i żalu, jaki zasłużony prezydent u mieszkańców naszego miasta zostawił. W oddaniu ostatniej usługi zmarłemu uczestniczyły wielotysięczne rzesze, które zalegały ulice: św. Zofii, Zyblikiewicza, Akademicką, pl. Halicki, Bernardyński i ul. Piekarską, wzdłuż których kondukt postępował. Pokropienia zwłok dokonał ks. prałat Lenkiewicz w otoczeniu ks. kan. Gorazdowskiego, Swistesrkiego, Pechnika i innych. Przy wyprowadzaniu zwłok z domu żałoby chór Tow. muzycznego odspiewał: *Beati mortui*! Gdy czarną kruszcową trumnę złożono na czteroprzężnym rydwanie żałobnym, przemówił do zebranych prezydent dr. Małachowski. Długo żył, kogo opłakują współobywatele — przytoczył mowca słowa myśliciela rzymskiego. Więc chociaż drogi nasz zmarły opuszcza nas w całej pełni tej epoki męzkiego wieku, którą często jeszcze złoci słońce jesieni — powiedzieć możemy „Długo żył!" bo zgon jego szczerze opłakują współobywatele. Dalej w pięknych słowach mówił dr. Małachowski o pracy i zasługach śp. Mochnackiego. Mowę swą zakończył prezydent słowy: „W lepsze, piękniejsze odchodzi krainy, z których duch jego błogosławić będzie ukochanemu miastu, co ze łzą w oku staje u trumny i drogim zwłokom ostatnie, gorące szle słowo: Żegnaj nam, ty, który żyć będziesz wiecznie w naszej pamięci."

Na czele długiego pochodu kroczyli prebendaryusze domu ubogich, dalej sieroty miejskiego zakładu ze sztandarem, następnie wszyscy urzędnicy, funkcyonaryusze i służba magistratu, straż akcyzowa, służba tramwaju elektrycznego. Pochód ten imponujący swą liczbą prowadził radca Fiszer. Na czele niesiono olbrzymi wieniec z napisem: „ukochanemu, niezapomnianemu prezydentowi." Kapela służby magistrackiej grała marsze żałobne. Następnie kroczyły „Gwiazda" i „Skała" ze sztandarami, potem zakony OO. Bernardynów. Franciszkanów, Dominikanów, księża świeccy, prowadzący kondukt.

Za karawanem szła p. Edwardowa Mochnacka z córką i zięciem p. Muczkowskim, oraz dalsza rodzina. W gronie gości żałobnych widzieliśmy pp.: namiestnika hr. Pinińskiego, marszałka hr. Potockiego z małżonką, członków wydziału krajowego, posłów, przedstawicieli wszystkich władz rządowych, autonomicznych i wojskowych, instytucyj prywatnych, prezydyum rady miejskiej z dr. Małachowskim, oraz całą radę in gremio. Na znak żałoby płonęły wzdłuż ulic, przez które kondukt postępował, latarnie spowite czarną krepą. U wrót cmentarza wzięli trumnę na barki urzędnicy miejscy, a nad otwartą mogiłą przemówił w pięknych słowach prezydent magistratu p. Romanowski.

Pani Edmundowa Mochnacka otrzymuje ze wszystkich sfer miasta i kraju liczne kondolencye. Jedna z pierwszych wyraziła swe głębokie współczucie deputacya urzędników, funkcyonaryuszów i sług magistratu, złożona z pp. Romanowskiego, Chrzanowskiego, Dziubanika, Chmielewskiego i jednego ze sług. Deputacya ta przybyła do p. Mochnackiej z upoważnienia manifestacyjnego zebrania wszystkich funkcyonaryuszów magistratu, na którem oddano cześć pamięci zasłużonego prezydenta m. Lwowa.

= **Na politechnice lwowskiej** wśród studentów wre z powodu zakazu ministeryalnego odbywania wieców w gmachu politechniki. Komitet techników wydał dwie odezwy, które rozlepiono w gmachu techniki i sąsiednich ulicach, które jednakowoż przez władze usunięte zostały. Obecnie podpisuje młodzież memoryał do ministerstwa oświaty z żądaniem zniesienia rozporządzenia, zakazującego odbywania wieców w gmachu politechniki a przeciwnie ustawowego zapewnienia wolności zgromadzania się tak w murach szkolnych jak i poza murami, ustawowej stałej reprezentacyi i ustawowego wprowadzenia sądu honorowego słuchaczy.

Od całej tej akcyi słuchacze pochodzący z Królestwa są usunięci, aby im nie szkodzić.

Tym słuchaczom, którzy zwołali znany wiec dnia 9 bm. na Strzelnicy i przewodniczącemu tegoż wiecu, wytoczono śledztwo dyscyplinarne.

Młodzież politechniczna grozi, że jeśli do 15 bm. zakaz odbywania wieców w murach szkolnych cofniętym nie będzie, wstrzymają się od uczęszczania na wykłady.

Wczoraj na żądanie studentów aresztowano dwóch podejrzanych osobników, uwijających się po kurytarzach i kręcących się między studentami. Podejrzywano, że są to agenci rosyjscy. W policyi przy rewizyi nie znaleziono przy nich nic podejrzanego, lecz mimo to policya zaleciła im szybki wyjazd ze Lwowa.

= **Wybory do rady miejskiej**. Do ściślejszego wyboru do rady miejskiej według obliczenia komisyi skrutacyjnej, przychodzą następujący panowie: D. Aschkenazy, Bardasz, Breiter, Chołodecki, Ciechulski, Czernicki, Diamant, Drexler, Feldstein, Filippi, Getritz, Glaser, Hauser, dr. Horszowski, Hudec, Ihnatowicz, Jasiński, Krach, Kroch, Lewicki Karol, dr. Łuczkiewicz, Makowicz, Makusz, Małecki, Markiewicz, Mokrzycki, Nahirny, Ohly, Osada, dr. Ozarkiewicz, Perier, Piwocki, Podwiński, Platowski, Pretorius, Próchnicki, Riedl, dr. Roszkowski, dr. Rucker, dr. Rutowski, Rudzki, Schleyn, Silberstein, Sklepiński, ks. Stopczyński, Thom, Thullie, Ungar, ks. Wasilewski, Wczelak, Wenzel, Wixel, Zawadzki, Żebrowski.

= **Z Koła literacko-artystycznego**. W sobotę dnia 17 bm. o godz. pół do 10 wieczorem odbędzie się w „Kole" wspólna kolacya ku uczczeniu ćwierćwiekowej działalności prof. Tadeusza Rybkowskiego, którego zbiorową wystawę prac otwiera jutro lwowskie Towarzystwo sztuk pięknych. Zapisywać się można u marszałka „Koła" do piątku włącznie.

Jutro we środę po wieczorze Krasińskiego, przybędzie prof. Maryan Zdziechowski do „Koła" na wspólną pogadankę, celem poznania się z lwowskimi przedstawicielami literatury, sztuki i prasy.

= **Związek koleżeński b. seminarzystek** na walnem zgromadzeniu uchwalił zaprosić Stowarzyszenie nauczycielek do zjednoczenia się na razie ze Związkiem w jednej, a najżywotniejszej i drogiej dla obu towarzystw akcyi, to jest: w akcyi około budowy domu dla nauczycielek, a w przyszłości około zarządu i opieki nad tym domem. Natomiast sprawę zupełnego zlania się i połączenia dwóch towarzystw w jedno, pozostawiono do stopniowego przygotowania i uznania w przyszłości.

Następnie walne zgromadzenie zamianowało członkami honorowymi: ks. arcybiskupa Bilczewskiego, hr. Włodzimierzową Dzieduszycką, hr. marszałkową Andrzejową Potocką, Antoninę Machczyńską i dyrektora seminaryum Juliana Zubczewskiego.

Do wydziału wybrano panie: A. Machczyńską, przewodniczącą, M. Zagórską zastępczynią, W. Bilińską skarbniczką, N. Matzekównę zastępczynią skarbniczki, W. Wajglównę sekretarką, Bałabanównę zastępczynią sekretarki, do wydziału weszły pp.: Bandrowska J., Grottowa Fr., Łuczkiewiczowa J., Nowicka L., Strzałkowska Z., Switalska E, Wartyńska, Wolańska W., Zdobnicka A. i Żulińska B.

= **Rejestr powszechnego podatku** zarobkowego na okres wymiarowy 1902/3 obejmujący kontrybuentów zaliczonych do towarzystwa podatkowego I i II klasy okręgu Izby handlowej we Lwowie i Brodach, tudzież III i IV klasy okręgu Lwów miasto został już sporządzony i wyłożony będzie w administracyi podatków (pl. Cłowy l. 1 II p.) do 31 maja b. r. włącznie od godz. 9 do 1 przedpoł. do przejrzenia kontrybuentom powszechnego podatku zarobkowego.

= **Sprawa Gryglaszewskiego** Dziś odbyła się w sądzie powiatowym sek. III, znowu rozprawa, tym razem z powodu skargi p. Krykiewicza, który oskarżył p. Gryglaszewskiego o to, że ten wniósł doniesienia do prokuratoryi państwa, do Izby radnej, do gen. prokuratoryi w Wiedniu z obwinieniem p. Krykiewicza o krzywoprzysięstwo. W sprawie tej odbyły się już trzy terminy sądowe, a na dzisiejszym miał p. Gryglaszewski przeprowadzić dowód prawdy. Ponieważ jednak p. Gryglaszewski do rozprawy się nie stawił, skazany został zaocznie na 300 koron grzywny, względnie miesiąc aresztu.

= **Pociągi do Brzuchowic**. W sezonie letnim kursować będą między Lwowem a Brzuchowicami następ[illegible] ...owicie od 15 maja do [illegible] września włącznie codziennie pociąg (Nr. 2255) odjazd ze Lwowa o godz 5 min. 50 rano (Nr. 2256) przyjazd do Lwowa o godz. 6 min. 50 rano (Nr. 2259) odjazd ze Lwowa o godz. 3 min. 26 popołudniu i (Nr. 2262) przyjazd do Lwowa o godz. 9 min. 12 wieczór); od 15 maja do 14 września włącznie tylko w niedzielę i święta pociąg Nr. 2257 (odjazd ze Lwowa o godz. 2 min. 15 popołudniu) Nr. 2258 (przyjazd do Lwowa o godz. 3 min. 14 popołudniu (Nr. 2260) przyjazd do Lwowa o godz. 8 min. 4 wieczór (i Nr. 2261) odjazd ze Lwowa o godz. 8 min. 16 wieczór. Przyjazdy i odjazdy podane są według zegara środkowo europejskiego.

= **Giną dziewczęta we Lwowie**. Rubryka ta poczyna być stałą. Znowu znikła ośmnastoletnia służąca u p. L. J. przy ul. Jachowicza 26. Przed tygodniem wyszła z domu i dotąd nie wróciła.

Szesnastoletnia Rózia Körner znikła z domu swoich rodziców przy ul. Gazowej 4. Rodzice przypuszczają, że padła ofiarą handlarzy żywym towarem.

= **Sąd karny** we Lwowie zaledwie przy ulicy Batorego zbudowano, już okazuje się za ciasnym. Od 15 bm. najęto w domu naprzeciwko kraj. sądu karnego ubikacye celem pomieszczenia senatu apelacyjnego dla przekroczeń (sala rozpraw, biura 5 referentów i oddział kaucelaryjny).

= **Morderstwo z miłości**. Dziś przed sądem przysięgłych stanął 21-letni czeladnik malarski ze Lwowa, Władysław Czepil, przystojny, porządnie ubrany chłopak, oskarżony o zamordowanie Bronisławy Goreckiej, ładnej szwaczki, w której się od kilku lat kochał. Jedynym motywem zbrodni był brak wzajemności. Gorecka odpychała natrętnego adoratora, który wciąż na nią nalegał, błagał i groził. Wreszcie Czepil kupił sobie 6-strzałowy rewolwer, dużego kalibru i udał się do domu Wacławskich przy ul. Pod Dębem, dokąd schroniła się przed nim Gorecka. Tu po kłótni strzelił do niej 4 razy; dwa razy chybił, a dwa strzały ugodziły Gorecką w udo. Przewieziona do szpitalu, umarła Gorecka w kilkanaście dni wskutek zatrucia krwi. Czepil podczas rozprawy nie okazuje wiele skruchy, a broni się tem, że chciał Gorecką tylko nastraszyć i zmusić do wzajemności.

Z zeznań świadków, przeważnie kobiet, wypływa, że podczas wypadku były w tej samej izbie jeszcze dwie inne kobiety, a w przyległej kuchni pani Wacławska, wszystkie zaraz po pierwszym wystrzale pouciekały na korytarz, a teraz nie mogą nawet zeznać, czy Czepil strzelił do Bronisławy siedząc, czy stojąc, lewą czy prawą ręką itp., chociaż są to szczegóły ważne,potrzebne do dowiedzenia się, czy się ma do czynienia z morderstwem, czy z zabójstwem.

W jakim stosunku właściwie stali do siebie Czepil i Gorecka, tego z zeznań świadków trudno wyrozumieć.

Kronika krajowa.

Eismännerzy Pankracy, Serwacy i Bonifacy przynieśli w tym roku nie tyle zimna ile deszczu. Dziś ranek był do godz. $1/2$9 prześlicznym, temperatura nie była nawet zbyt niska, od godz. 10 atoli niebo zaciągnęło się chmurami.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Pilznie z grupy gmin wiejskich rozpisało namiestnictwo na 18 czerwca.

Rusini przeciw rzymskiej Propagandzie. Parochowie dekanatu kudrynieckiego odbyli t. zw. „soborczyk" w Popowcach, na którym zapadły, podobnie jak poprzednio w dekanacie trembowelskim — rezolucye ,domagające się wyłączenia spraw gr. kat. obrządku z pod rzymskiej instytucyi „De Propaganda Fide" i założenia na Bukowinie i w Ameryce „rusko-katolickich" biskupstw. Osobnej ankiety do ułożenia odpowiedniej petycyi nie wybrano, natomiast uchwalono zwrócić się do komitetu trembowelskiego, aby petycyę dotyczącą wydrukował i rozesłał po wszystkich dekanatach księżom do podpisywania.

Drohobycka rada powiatowa wybrała na zastępcę marszałka ks. Michała Serwackiego w miejsce radcy p. M. Panescha, który ze względów służbowych z tej godności zrezygnował.

Poszukiwanie człowieka przedhistorycznego w Tatrach. Ministerstwo oświaty udzieliło również Towarzystwu tatrzańskiemu subwencyę w kwocie 1.000 koron na cele naukowe w szczególności na badania śladów człowieka dyluwialnego w grocie Magóra w Tatrach, tudzież na zbadanie tektoniki granitów tatrzańskich.

Wylew rzeki Stryja. Rzeka Stryj wystąpiła z brzegów. Na przestrzeni między Dulibami i Górnem z jednej strony, a Bratkowcami, Żulinem i Siemiginowem z drugiej strony, cała okolica stoi pod wodą. Rzeka, przepełniona wezbranymi dopływami z gór, utworzyła pod Żulinem nowe koryto, które zniszczyło znaczny obszar gruntów. Łan stumorgowy, własność gminy, który dotychczas z jednego tylko boku przylegał do rzeki, obecnie stał się wyspą. Na tej niedostępnej wyspie, koczują pastuchy i bydło gminne, nie mogąc dostać się do domów. Gorzej jeszcze przedstawia się sytuacya w dalszym biegu rzeki, poniżej miasta Stryja. Tu znowu w niebezpieczeństwie znajdują się sioła: Wierczany, Chedowice, Strygańce, Łęgi łysiatyckie itd. Szczególnie zagrożonemi są Strygańce, nowe bowiem koryto rzeki wkracza wprost w sioło, zmierzając pod nowowybudowaną cerkiew.

Rozmaitości.

Ω **Samobójstwo aktorki**. W ubiegły czwartek w Siedlcach w czasie przedstawienia bawiącej tam trupy dramatycznej p, Morozowicza, aktorka tejże trupy, 18 letnia Janina Drewmont, pochodząca z Lublina, po napisaniu listu do rodziny, w czasie antraktu, niepostrzeżenia udała się do parku i rzuciła się do stawu, w którym też utonęła.

Ω **Afera w wiedeńskim Jockey Clubie**. Wiedeński sąd krajowy jako wyższa instancya, odrzucił rekurs Szemerego przeciw zasądzeniu go za grę hazardową w Jockey klubie na 1000 koron grzywny i na wydalenie za granicę.

Ω **Jeszcze w sprawie Humbert-Crawford**. Pałac Humbertów (trzypiątrowy) leży 5 km. za Paryżem, na rozgraniczu między Porte Maillot a Bois de Boulogne. Okna parterowe są zakratowane. Na kilka dni przed rewizyą zauważono, że z jednego komina unosiły się gęste kłęby dymu: to oszustka paliła papiery i listy, gromadzone przez lat 20. W 24 godzin przed przybyciem notaryuszy i prokuratora, pałac Humbertów opustoszał. Oszuści umknęli do Londynu, a według innej wersyi do Ameryki. W tę najnowszą „Panamę" wmieszany jest Waldeck-Rousseau, który jako adwokat wykazał przed kilku laty, że rzekomy Crawford nigdy nie istniał, a tem samem nie mógł zapisać Humbertom 100,000.000 franków. Mimo tego wiedząc o sprawkach oszustki, pozwolił jej broić bezkarnie. Cień niesławy pada na ministra Brissona, który interweniował na rzecz p. Humbert u prezydenta senatu p. Focherona. Powiadają, że Fryderyk Humbert jako skrajny radykał popierał skradzionymi pieniądzmi obecny ruch wyborczy we Francyi i dlatego patrzano przez palce na sprawki Humbertów i dopuszczono do ich ucieczki.

Z pomiędzy wierzycieli prywatnych pierwsze miejsce zajmował przemysłowiec Schotsman, który stracił 7 milionów. Został on przed 6 laty w tajemniczy sposób w czasie jazdy koleją zamordowany. Bankier Marchand stracił 6 milionów niejaki Lefeore 4 miliony. Najszczęśliwszym jest jubiler Roulina, któremu Humbertowa była winna 4 miliony, i tę sumę mu zwróciła. Listy gończe rozesłano za Teresą i Fryderykiem Humbertami, za jej siostrą Garcią Daurignac, Romanem Daurignac i młodą córką oszustki, Ewą Humbert.

Naczelnik stronnictwa narodowego akademik Juliusz Lemaitre wydał odezwę, że liczne, bardzo wysoko położone osobistości świata urzędowego i wolnomularskiego są współwinne w tych machinacyach, ponieważ brały pieniądze od p Humbert na cele agitacyi przy wyborach.

Z dalszych szczegółów o tem oszustwie zasługuje na uwagę sposób, w jaki p. Humbert umiała wzbudzić zaufanie u podejrzliwych nawet wierzycieli. Zapraszała ich do swego pałacu i pokazywała im skrzynie żelazne pełne kopert, w których znajdować się miał rzekomy skarb 100-milionowy. Kopert tych jednak nie wolno było dotykać. Natomiast pokazywała jedną kopertę, w której znajdowała się kwota 587.660 fr., jako rzekomy procent od owego kapitału, spoczywającego w owych kopertach. Ten procent pozwalała przeliczać i to było właśnie ową siłą magiczną dla bankierów i lichwiarzy, którzy jej zaraz potem dawali żądane sumy pieniężne. Przez ucieczkę p. Humbert, popadła w bankructwo założona przez nią asekuracyą *Grande viagerre de Paris*. Poszkodowanych jest wielu biedaków, a wielu starców postradało swe zaopatrzenie na starość. Tłumy oszukanych cisną się do banku. Wielu księży postradało też swoje oszczędności.

Ω **Królowa Natalia we Włoszech** Nowonawrócona b. królowa serbska odbywa podróże po Włoszech w towarzystwie przyjaciółki, młodocianej markizy de Castrillejo, Hiszpanki z Kastylii. Natalia podróżuje incognito, jako zwykła turystka. Obie damy zwiedzają po miastach włoskich zabytki sztuki, kościoły, muzea. W Modenie mieszkała królowa u swej przyjaciółki z czasów młodości w jednym z zacisznych pałaców, jakich spotyka się wiele w mniejszych miastach włoskich. W Bolonii była gościem światłej Amerykanki, zamieszkującej pałac Villa Gregorini, słynący z bogactw zabytków sztuki. Królowa — opowiada redaktor *Tribuny* — rozmawiała ze mną w sali błękitnej, oparta ramieniem o stół; w słowach jej nie było znać afektacyi. Ona wie o tem, że jest jeszcze piękną. Gdy patrzałem na królową podczas gdy kandelabr wenecki rzucał na nią pełne, łagodne światło, musiałem się domyślać, że ona odczuwa wrażenie, jakie na towarzyszu rozmowy swym urokiem wywiera. W ręku trzymała bukiet orchidei i innych, rzadkich kwiatów, od czasu do czasu wąchała kwiaty. Miała na sobie ciemną toaletę *décolleté*, przybraną czarnemi koronkami, które pokrywały srebrzyste wyszycia. Pięknych jej czarnych włosów nie zdobił kwiat, były one skromnie rozczesane podług dawniejszego wzoru i spięte u dołu przy karku. Na szyi miała rząd brylantów i sznur pereł, który spadał na piersi. Oblicze Natalii znamionuje po części typ słowiański, a po części przypomina piękności sycylijskie. Lata nadały jej twarzy wyraz spokoju i melancholii. Gdy mówi wygląda bardzo poważnie, lecz po chwili oblicze królowej krasi lekki uśmiech, do którego układają się usta. W Rzymie zamieszkała Natalia w hotelu de Rome, następnie ma się udać do Neapolu, a ztamtąd na stały pobyt do Biarritz.

Ω **Joanna d' Arc**. W Paryżu odbędzie się w niedzielę szereg uroczystości ku pamięci Dziewicy Orleańskiej. Kardynał-arcybiskup mons. Richard odprawi uroczyste nabożeństwo w kościele Notre-Dame de Paris.

Ω **Bazar Jean-Goujon**. Onegdaj, jako w piątą rocznicę spalenia się bazaru przy rue Jean-Goujon w Paryżu, odprawiono 6 mszy św. w kaplicy, wzniesionej na miejscu strasznej katastrofy, w której ofiarą pożogi padła siostra śp. cesarzowej Elżbiety, ks. d'Alençon.

✱

— Dlaczegoż jesteś niezadowolona z męża?

— Bo spełnia wszystkie moje pragnienia i przez to zabija we mnie dążenie do ideału.

Nowe wykopaliska w Pompei.

Zalane lawą Wezuwiusza dwa miasta: Pompei i Herculanum stanowią dotąd niewyczerpaną skarbnicę zabytków z czasów przedchrystusowych. Niedawno odkopano znów całą ulicę z szeregiem domów. Przy bramie wjazdowej natrafiono na kramy i szynkownie bez dachów; dalej odkryto trzy młyny i piekarnię; ze zbutwiałego pieczywa zachowały się dwie bułki. Za piekarnią natrafiono na stajnię; konie musiały służyć do rozwożenia pieczywa. W piekarni znajduje się duży piec, a przy nim naczynia żelazne, dalej kuchnia, a przy niej zwyczajem pompejańskim miejsce ustępowe. Bardzo dobrze zachowany jest znajdujący się w pobliżu pałac jakiegoś patrycyusza z frontonem opartym na 3 kolumnach. W komnatach znaleziono mnóstwo przedmiotów do użytku domowego; kasę domową, a w niej 130 srebrnych i 54 bronzowych monet, srebrne łyżki z trzonkami w kształcie świńskiej nóżki, skrzynkę ozdobną, trzy statuetki bronzowe (Geniasz i Lary) figury z bursztynu, różne naczynia z bronzu 7 flaszek i 13 flakonów z balsamem, dalej biżuterye, marki do gry ze szkła, lampy bronzowe w kształcie kałamarza, nożyczki, topór, wielką flaszkę z jakąś masą tłustą (zapewne z oliwą).

Bardzo dobrze zachowany jest dom Marka Lucretiusa Fronta; kuchnia i pokój stołowy napełnione są naczyniami, saganami na oliwę, kotłami z bronzu, toporami, nożami itp. Na ścianach komnat zachowane są wybornie malowidła ścienne, przedstawiające sceny z mitologii. Z pomiędzy mieszkańców 8 osób (pięć dorosłych i troje dzieci) chciało się ratować ucieczką; znaleziono je w dolnej izbie, skąd drzwi prowadzą na ulicę. Nie zdołali jednak ujść w porę: znaleźli śmierć w gruzach. Przy szkieletach leżały pierścienie, kolczyki, naramienniki. Widocznie jeden z tych nieszczęśliwych chciał zabrać z sobą kosztowności. Cztery inne osoby znaleziono w sypialni, przy nich znachodziło się mnóstwo sprzętów, naczynia, łyżek kościanych; wszystko to chcieli ci ludzie, zamierzając uciekać, zabrać ze sobą. Znaleziono też mnóstwo przedmiotów na schodach, prowadzących do wyjścia: były tam garnki, miski, talerze, flaszki, lampy, naczynia z bronzu, sierpy, żelazne klucze, oraz mały ołtarzyk bogów domowych. Tak przedstawia są obecnie, po paru tysiącach lat ten pełen grozy obraz śmierci i zniszczenia.

S. T.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Rzym 13 maja. Z Malty donoszą, że rada miejska odmawia funduszów na [illegible] obchód koronacyi króla angielskiego, oświadczając, że Malta jest w niewoli i raczej ma powód do smutku niż do radości.

Rzym 13 maja. Powietrze w całych Włoszech okropne. Apeniny pokryte śniegiem. W Como i w Savonie spadł śnieg, tosamo w Piemoncie. W północnych Włoszech przejmujące zimno. W Neapolu wichry i słota; szkody, jakie orkan zrządził

w Civitta vecchii, wynoszą dwa miliony franków. Ruch parowców w zatoce Neapolitańskiej częściowo wstrzymany. W Carpineti (prow. Emilia) osunęła się góra i trzynaścioro ludzi zasypała.

Tyflis 13 maja. W Groznem na Kaukazie ozwało się w sobotę silne trzęsienie ziemi.

Paryż 13 maja. „Ajencya Havasa" donosi z Aleksandryi o częstych wypadkach pożarów w różnych miejscowościach. Pożary te wywołały nawet zaniepokojenie wśród ludności, ponieważ są tak częste. Dziś w nocy zniszczył pożar warsztat kolejowy w Kairze.

Londyn 13 maja. (Tel. pryw.) Na Jamaice panują od kilku wielkie upały. W źródłach siarczanych pewnej miejscowości temperatura od kilku dni podniosła się

Zmarli.

W Wiedniu — jak nam telegrafują — umarł dziś dziennikarz i literat ruski Kupczanko przeżywszy 53 lat.

Ze stowarzyszeń.

Tow. Miłosierdzia pod godłem Opatrzność odbędzie dnia 21 bm. o g. 5 popoł. walne zgromadzenie w sali posiedzeń magistratu.

Tow. chrześcij. pracownic „Równość" urządza w Zielone Święta dla swoich członków wycieczkę do Krakowa.

Tow. tatrzańskie ogłasza konkurs na budowę hotelu nad Morskiem Okiem z terminem do 1 września. Nagród trzy: 300 k., 200 k. i 100 k.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 12 maja 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +07·2, Praga +05·1, Lwów +05·6 Czerniowce —·—, Przemyśl +04·0, Nowy Zagórz +04·8 Skole +02·2 Tarnów +07·0 Ischl +06·0, Budapeszt +08·5, Gorycya +11·2, Riva +10·0, Semmering —·—.

W ubiegłym tygodniu otwarto w Pasażu Mikolascha Chromo-Fotoskop. Jestto najnowsza zdobycz naukowa na polu sztuki fotograficznej. Zdjęcia stereoskopowe Chronomofotoskopu oddają naturę tak pod względem perspektywy jak i plastyki i niezrównaną dokładnością i bez błędów znanych wszystkim zajmującym się fotografią. Achromatyczne francuskie szkła powiększające zaopatrzone są przyrządem do regulowania stosownie do siły wzroku, ochrania to zarazem oczy od owego znużenia, które nieraz odczuwają osoby zwiedzające tego rodzaju świetlane fotoskopy. Do tych udoskonaleń dodać należy jeszcze zabarwienie artystyczne każdego obrazu i to nie szablonem w kilku kolorach lecz każdego szczegółu w jego naturalnej barwie.

Z prawdziwą radością oko widza spoczywa na tych prześlicznych widokach oddających w najdrobniejszych szczegółach z naturalną wiernością wspaniałe widoki przyrody, odkrywając co chwila nowe interesujące przedmioty. Za pomocą osobnego preparatu po za obrazami udało się wreszcie osiągnąć złudzenie atmosfery ożywiającej dany obraz, owego plain'airu, o którym nie może być mowy na martwej fotografii a nawet nieraz i na obrazie wykonanym przez malarza artystę.

Chromofotoskop przedstawiać będzie co tygodnia coraz inne widoki natury; stolice świata; podróże naukowe; odkrycia i wynalazki; interesujące sceny z dziejów współczesnych; muzea i dzieła sztuki; słowem świat i życie w barwnych obrazach plastycznych. Obecna przepyszna serya „Alpy szwajcarskie" wystawiona będzie tylko przez dzisiejszy dzień.

MAŁY FEJLETON.

Kartki z wagonu kolejowego.

Z Trzebinii do Bogumina.

Nie długo cieszyłem się snem i swobodą w wagonie. Wprawdzie bardzo grzecznie ale stanowczo oświadczył mi konduktor, że z powodu przepełnienia musi obdarzyć mnie kilku towarzyszami.

Na szczęście było tylko dwu towarzyszy, ale za to i dwie towarzyszki. Warszawianki, sprawiedliwe Warszawianki! Przyznaję, że zadowolony byłem, iż nie ma pana z Koziej Wulki, wierz mi redaktorze, że przedewszystkiem ze względu na jego dobro a troszkę i ze względu na moje kolana, bo teraz dopiero wołałby „rrrm" .. i „mrrr" i „panie!"

Towarzystwo wesołe, gadatliwe, głośne... mój sąsiad z Malinówki, stary p. Malinowski, słuchając ich, byłby mruczał: „Warszawska blaga", ale to szlachcic zacofany z pierwszej połowy XIX stulecia. Ja zachwycam się i rozkoszuję.

Rozmowa szerokiem toczy się korytem, oczywiście o polityce, bo warszawiaki głodne i żądne politykowania, nakupili dzienników i głośno debatują. Dowiaduję się tedy, że nie umiemy używać wolności i swobód, że pozwalamy na odnowienie trójprzymierza, że nie mamy odwagi tej Austryi nic wzbronić ani rozkazać i chociaż jesteśmy stronnictwem utrzymującem potęgę państwa, dotąd Gołuchowski, który jest przecież Polakiem, nie przedkłada cesarzowi polskich raportów i nie spowodowaliśmy, iżby Schönerer z Wolfem w parlamencie po polsku się łajali a nawet dla gęstych interpelantów z partyi ludowej, ujmujących się tak ostro za sprawami kraju, nie zdobyliśmy ani jednej teki ministeryalnej.

— Koło polskie — woła jeden — to kongregacya starców, bezkrwistych ślimaków i .. tego. To panie, spojrzeć tylko na tych ludowców, chłop, w chłopa jędrny i dzielny aż miło spojrzeć, jak to panie przyciska szwaba do muru! Po polsku mu wali interpelacyę: „Czy wiadomo panu ministrowi"... „Co zamierza uczynić pan minister". Aż miło się czyta.

— O! to nie ma co i gadać! a teraz jak Lwów wysadziwszy do sejmu Bojkę, byłby wwiercił Stapińskiego do rady państwa ...Górą nasi! ten dopiero nasolił by był staremu Jaworskiemu, Dzieduszyckim i innym służalcom!!

— Patrzcie panowie — woła dama, czytająca *Kuryera lwowskiego* — rozbito zgromadzenie wyborców w kasynie

— Jak to rozbito? policya, komisarze, szpicle, prokuratory?

— Nie, ludowcy z jakimś Jägermanem na czele nie dali Głąbińskiemu przemawiać.

— Nie dali? brrr .. Dlaczego? Jak to? Wszak ta partya ma na sztandarze „wolność", a więc wolność słowa? To nie może być, nie zrozumiałaś tego co czytasz... wszak tu we wstępnym artykule tego samego *Kuryera* napisano: Dlaczegoż na naszych zgromadzeniach taki spokój, taka zgoda, każdy ma swobodę wypowiedzenia swego zdania, każdego chętnie wysłuchamy

Milczałem do tej chwili, piękna warszawianka zwróciła się do mnie:

— Pan zapewne z Galicyi? może nam pan to wytłumaczysz?

— I owszem.

— Za pozwoleniem, przedtem jeszcze jedno pytanie. Czytam tu streszczone przemówienie ludowca Schleichera: „Profesor Głąbiński jest kandydatem na ministra — Stapiński nim nigdy nie będzie".

— Bardzo trafnie przewiduje to p. Schleicher — wtrąciłem.

— Ale bo dalej czytam: „W naszym interesie leży, abyśmy jak najmniej mieli ministrów bo tylko dlatego, że przyjmujemy posady hofratów i ministrów, kraj znalazł się nad brzegiem przepaści i ruiny..." Proszę pana, nie całkiem to dobrze rozumiem!... ale jest tu jeszcze jeden ustęp w tym samym *Kuryerze*: „Indolencya i nepotyzm Koła polskiego doprowadziły kraj do bankructwa. Żadnego postulatu krajowego Koło polskie nie przeforsowało, przy żadnym nie stanęło twardo, ale wysługuje się rządowi i ministrom; ministerya przepełnione są urzędnikami Niemcami wrogo dla kraju usposobionymi, a Koło polskie nie stara się o wprowadzenie Polaków do ministerstwa i zaprzepaszcza najżywotniejsze interesy kraju."

— A tu dalej znowu czytam, że ludowiec Stapiński tak przemawiał: Chłop i pan wyzyskują żydów, dlatego żydzi zubożeli, a chłopi i szlachta wzbogacają się żydowską krwawicą. We mnie znajdą żydy obrońcę swoich praw przeciw swym ciemięzcom, ja ich będę bronić przed wyzyskiem, czy on będzie pochodził od Fijaka i Wilka, czy od Byka i Kolischera, czy od Tyszkowskiego lub Jabłońskiego. Jak pies wiernie żydom i żydowskiej sprawie służyć będę, bom jest ludowiec z rodu, z przekonań, z tradycyi i z konsekwencyi, bom Polak narodowiec i ludowiec. Programem moim wojna z Kołem polskiem i z posłami polskimi, bo ich nienanawidzę całą siłą mojej polskiej, szlachetnej duszy.

— Panie, co to jest? wytłumacz nam pan to! Pan znasz stosunki tego kraju. Co to znaczy, co się tu u was dzieje?

W tej chwili konduktor z trzaskiem drzwi otworzył.

— *Oderberg! die Herrschaften steigen aus! bitte aussusteigen.*

Nie uwierzysz Kochany Redaktorze, jak mi się lekko zrobiło, gdy Warszawiacy prędko wysiadali z wagonu, nie czekając na moje wyjaśnienia.

Jeżeli możesz, a co ważniejsza, potrafisz, wyjaśnij to w *Gazecie*, jak można iść w służbę do żydów i równocześnie utrzymywać, że się jest obrońcą ludu polskiego i jak można zapewniając, że się jest gorącym Polakiem, równocześnie przy wyborach popierać przeciw kandydatom polskim Rusinów, a we Wiedniu podpisywać wnioski ruskie o przemianę szkół polskich na ruskie?

Mam za mało giętki umysł, abym i to usprawiedliwić potrafił. *Antoś.*

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru**. Na wczorajszej farsie francuskiej „Wazon japoński", świetnie granej przez panie Rotterową, Mrozowską i Miłowską i panów Fischera, Solskiego i Romana, a przepysznie wystawionej, publiczność bawiła się aż do połowy ostatniego aktu. Po raz setny przekonywała się, jak żywym, świeżym, lekkim jest dowcip francuski w porównaniu z ciężkiemi, płaskiemi, niemieckiemi „komedyami", które nie wiedzieć dlaczego, ciągle jeszcze są tłumaczone na nasz język i na naszych scenach przedstawiane. W „Wazonie japońskim" dowcip francuski perli się jak szampan, czasami aż się przelewa. Nie trzeba być tylko zbyt purytaninem i brać na seryo wszystko, co idzie ze sceny. Przytem ma on to do siebie, że jest także w pewnym stopniu satyrą obyczajową, a kłującą jak szpilki. Pod koniec zabrakło już autorom inwencyi, powtarzali się, na czem farsa ta dużo traci. Temat jest bardzo życzliwy: czy żony, mające starych mężów, mają sobie dobierać przyjaciół z pośród grona znajomych mężów, czy poza tem gronem. I jedno złe i drugie. Przez te wszystkie drażliwości umieją jednak francuscy autorowie zręcznie się przewijać i nie obrażają uszu słuchającej publiczności.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Wazon japoński" kom. P. Billhauda i M. Hennequina.

We czwartek „Piękna z Nowego Yorku" Gustawa Kerkera.

W piątek po raz I „Nowe Bożyszcze" sztuka w 3 aktach François de Curela, tłumaczył Władysław Paliński.

Repertuar teatru krakowskiego.

W środę „Dziady" Mickiewicza.
We czwartek „Florio i Floris" Schönthona.
W sobotę „Albert, wójt krakowski" Kozłowskiego.
W niedzielę „Hulaj duszo" Walewskiego.
W poniedziałek popołudniu „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Krzyżacy".
We wtorek „Albert, wójt krakowski" Kozłowskiego.

„Król-Duch" Lutosławskiego.

Wczorajszy odczyt prof. Lutosławskiego o „Królu Duchu" Słowackiego w sali Domu narodnego odbył się spokojnie; audytoryum przesłuchiwało się ze skupioną uwagą. Tym razem nie było dyskusyi, ponieważ prelegent nie poruszał żadnych kwestyj społecznych, lecz wkroczył w tajemniczy i mistyczny świat ducha. A jest on tam istotnie na swoim terenie. Hipotezę o wędrówce dusz, na której osnutą jest fantazya o „Królu-Duchu" uznaje on i wierzy, że duch ludzki w rozmaitych żywotach ziemskich doskonali się i rozwija aż do potęgi geniusza. I większą widzi różnicę „między człowiekiem-baranem a człowiekiem-bogiem, niż między mięczakiem a człowiekiem pod względem fizyologicznym." Taką przyznaje potęgę duchowi człowieka, że ten duch, jeśli jest czysty, t. j. jeżli nie ma egoistycznych i ambitnych celów, to może działać cuda, — jeźli człowiek czegoś chce i wierzy, że uczynić może, to może, — lecz tylko jeśli wierzy. Taką moc daje Bóg duchowi człowieka i tylko człowiek na ziemi cuda czynić może. Taką mocą ducha czynili cuda wszyscy prorocy w Izraelu od Mojżesza aż do Chrystusa.

I także wielki Korsykanin, ten „Król-Duch" z pewnością w początkach swego działania był czystym i byłby dokonał dzieła cudu, ale że oślepiła go ambicya, że ogłosił się cesarzem, że ożenił się z córką cesarza, dlatego runął i dzieło swoje, myśl swoją cofnął.

W roku 1848 myśl wolności wionęła znowu po wszystkich narodach. I wówczas, gdyby papież Pius IX był wysłuchał(?) Mickiewicza, byłoby się dokonało wielkie dzieło dziejowe, ale Pius IX ulakł się. I znowu trzeba czekać aż przyjdzie „Król-Duch". Daremne wszelkie kombinacye polityczne, daremne wszelkie porywy siły fizycznej, nic nas nie zbawi, dopóki nie zjawi się „Król-Duch". Czekajmy więc cudu, czekajmy przyjścia „Króla Ducha".

Można się zgadzać lub nie z wierzeniami prelegenta; jednak słowa jego wywierają jakieś odrębne wrażenia o jakimś dziwnym mistycznym nastroju, gdy mówi on o przeszłych naszych żywotach jakby o zaginionych w pamięci, lecz niewątpliwych bytach naszego istnienia.

— Pamięć jest słaba — mówi profesor Lutosławski — ileż chwili, nawet z teraźniejszego życia w niej zostaje, a ile zaginęło na zawsze.

Dalszy ciąg prelekcyi o „Królu Duchu" nastąpi dzisiaj. Wczoraj audytoryum było bardzo liczne; młodzież otoczyła zbitem półkolem prelegenta, obsiadłszy stopnie estrady, co tworzyło ładny widok.

Akademia umiejętności.

Kraków 13 maja.

O godz. 11 rano pod przewodnictwem hr. Tarnowskiego rozpoczęło się administracyjne posiedzenie akademii umiejętności. Biorą w niem udział ze Lwowa pp. Balzer, Franke, Kalina, Kętrzyński, Niedźwiedzki, Wojciechowski. Lista nowych członków i przyznanie nagrody z fundacyi Barczewskiego będzie ogłoszona na jutrzejszem uroczystem posiedzeniu, w którem weźmie udział także namiestnik i marszałek kraj.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— Na walnem zgromadzeniu gremium aptekarzy z Galicyi zachodniej wybrano seniorem p. K. Łuczkę z Podgórza, zastępcą p. K. Mikuckiego z Krakowa, a sekretarzem p. M. Gurzeckiego z Krakowa.

Socyaliści w Radzie miejskiej.

Obliczenie wyników wczorajszych wyborów do Rady miasta z koła małego handlu ukończyło się o 8 wieczorem. Wynik jest następujący: Na 1136 uprawnionych głosowało 1028 wyborców. Otrzymali większość prof. dr. J. Rosenblatt adwokat dr. A. Gross, Ignacy Daszyński, Juda Birnbaum, lekarz dr. L. Lustgarten, adw dr. H. Seinfeld, adw. dr. R. Frühling, Mojżesz Schmelkes, A. Miedniak, Roman Drobner. W ten sposób przeszli kandydaci popierani przez obóz demokratyczny, partyę niezawisłych żydów i partyę socyalno-demokratyczną. Prezydent Friedlein otrzymał tylko 397 głosów, lekarz dr. M. Kohn 386, inni poniżej tej cyfry.

Czas pisze, że przyczyną tego wyniku wyborów było: 1) wydanie znacznej liczby duplikatów kart wyborczych, 2) teroryzm niezawisłych żydów. Na Kaźmierzu urządzono formalną obławę na wyborców i prośbą lub groźbą wymuszano kartki wyborcze. Przed magistratem kontrolowano karty wyborców, zabiera i wręczano z nazwiskami radykalno-socyalistycznych kandydatów, a w salach wyborczych panował dzięki agitatorom teroryzm niesłychany.

Przed komisyami wyborczemi lub obok nich, radykalni teroryści ustawili sobie na salach stoliki i tu z listami wyborczemi w rękach usiłowali teroryzować komisye, gdy szło o rozpoznanie tożsamości osób. Taka gospodarka w salach wyborczych nie powinna była być ani na chwilę cierpianą. Niestety, utrzymaniem porządku w lokalach wyborczych nie zajmował się nikt z powołanych czynników, a komisye były poprostu wydane na łup samowoli skrajnych żywiołów.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów przez przewodniczącego komisyi prof. dra Rosenblatta, odezwał się pierwszy charakterystyczny okrzyk tryumfu: Niech żyje socyalna demokracya!

Dzień „tryumfu" zakończył się zapowiedzianem czerwonymi plakatami zgromadzeniem w ujeżdżalni pod Kapucynami, na którem przemawiali pp. Rotter i Daszyński.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— W Katowicach aresztowały władze pruskie redaktorkę socyalistycznej *Gazety robotniczej* panią Golde.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Niedawno — jak donosiliśmy — spłonęła cała żydowska dzielnica Bobrujska. Straty były ogromne. W kika dni po tym pożarze d. 6 b. m. spłonął, przez nieostrożność zakrystyana, kościółek katolicki, który ocalał przy pierwszym pożarze. Na plebanii w małym pokoiku musiano urządzić tymczasową kapliczkę. Na odbudowanie świątyni będą prawdopodobnie rozpisane składki. Uboga parafia nie mogłaby sama zdobyć się na koszta budowy.

— W niedzielnym wiecu w sali bazarowej wzięło udział około 800 rzemieślników i robotników. Przewodniczył p. Ignacy Andrzejewski. Przemawiali p. Roman Szymański o narodowem stanowisku robotników wobec hakatystów i p. Karol Rzepecki o ekonomicznem stanowisku robotników wobec hakaty. Powzięto szereg rezolucyi o wzmocnieniu samowiedzy i samodzielności narodowej, o łączeniu się zawodowem robotników i inne.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 12 maja. Po otwarciu dzisiejszego posiedzenia Izby posłów zabrał głos hr. Vetter i zaznaczył, że jest obowiązkiem ludzkości wspomnieć o nieszczęśliwych ofiarach katastrofy w St. Pierre; prezydent pewnym jest, że cała Izba zgodzi się na przedłożenie prezydentowi ministrów prośby, aby za pośrednictwem urzędu spraw zagranicznych wyraził rządowi francuskiemu w imieniu parlamentu współczucie z powodu straszuego nieszczęścia.

Izba wysłuchała tego przemówienia stojąc i wniosek hr. Vettera przyjęła

Odczytano interpelacye: Steinwendera w sprawie stosunków finansowych na kolei południowej. Jaworskiego i tow. w sprawie zakazu zgromadzeń na politechnice lowskiej, Klofacza w sprawie wykreślenia nazwiska Tołstoja z listy członków honorowych czeskiej akademii przez arcyks. Franc. Ferdynanda, Daszyńskiego do min. obr. kraj, w sprawie procesu przeciw Matlasicz-Keglevichowi.

Sprawa politechniki lwowskiej.

Następnie odpowiedział minister Hartel na interpelacyę p. Jaworskiego i zaznaczył, że 28 stycznia br. odbyło się w gmachu politechniki lwowskiej bardzo burzliwe zgromadzenie, na którem powzięto uchwały, krytykujące w sposób niedopuszczalny zarządzenie władz. By zapobiedz temu na przyszłość, widziałem się spowodowanym prosić rektora w drodze telegraficznej, aby odmówił zezwolenia na zgromadzenia w gmachu politechniki aż do dalszego zarządzenia. Chodziło wyłącznie o czasowe zarządzenie, konieczne w owej chwili. Zarządzenie to będzie natychmiast zniesione, skoro rektorat zawiadomi, że stosunki, które spowodowały to zarządzenie, nie istnieją.

Następnie odpowiedział minister Hartel na interpelacyę p. Breitera w sprawie administracyi majątkowej gminy wyznaniowej izraelickiej w Przemyślanach.

Izba przeszła do porządku dziennego dyskusyi

nad budżetem kolejowym.

Przemawiał najpierw p. Rosenzweig, potem p. Kaftan podnosił szereg życzeń Czechów w sprawie kolei, domagał się szybszego tempa w budowie kolei lokalnych, upaństwowienia kolei; wyraził nadzieję, że fachowej wiedzy ministra kolei powiedzie się przy uwzględnieniu praw i interesów prywatnych, strzedz interesów państwa i prowincyj.

Następnie przemawiał minister kolei Wittek.

Wiedeń 13 maja (Tel. pryw.) Minister Wittek polemizuje z różnymi mowcami, którzy dotychczas w ciągu dyskusyi przemawiali. Omawia sprawę rentowności kolei państwowych. Powiada, że chcąc dokładnie ocenić popłatność kolei, należy dokładnie rozróżnić poszczególne linie kolejowe. Oświadcza, że czyni starania, aby zaradzić przeciążeniu poszczególnych dyrekcyj kolejowych.

Wywody ministra co do tej kwestyi, zdaje się, nie robiły na słuchaczach wielkiego wrażenia.

Co się tyczy upaństwowienia kolei, oświadcza minister, że kwestya ta wymaga tak znacznych ofiar materyalnych, pomijając trudności techniczne, że co do tej sprawy musi się być bardzo ostrożnym.

P. Kolischer omawia dokładnie anomalia taryfowe. Cyframi wykazuje ich szkodliwy wpływ dla rolników, a zwłaszcza rolników galicyjskich.

W ciągu mowy stawia też odpowiednie rezolucye, domagające się rewizyi taryf. Polemizuje z wywodami socyalisty Ellenbogena. Przedstawia bardzo zajmujące porównawcze cyfry taryfy austryackiej z taryfami innych państw konkurencyjnych.

Wywodom Kolischera przysłuchiwało się wielu posłów i przedstawiciele ministerstwa kolejowego.

Dr. Koerber i Szell.

Wiedeń 13 maja. (Tel. prywatny). Słychać, że prezydent ministrów niebawem będzie miał sposobność złożenia w Izbie deklaracyi w sprawie rokowań swoich z Szellem.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 13 maja. (Tel. pryw.) Rokowania z poszczególnemi stronnictwami w sprawie uproszczenia dyskusyi budżetowej nie idą gładko. Klub czeski nie zgodził się na to, aby odbywały się posiedzenia wieczorne. Zamiar ten będzie, zdaje się, zaniechany, skutkiem czego nie będzie możliwe ukończyć do soboty dyskusyi budżetowej.

Służba kolejowa.

Wiedeń 13 maja (Tel. pryw.) Dziś była u Witteka deputacya zwrotniczych; prowadził ją Breiter. Deputacya wstawiała się w kwestyi polepszenia bytu i przedłożyła prośbę o stabilizacyę tej kategoryi służby kolejowej.

Budowa dróg wodnych.

Wiedeń 13 maja (Tel pryw.) Dowiaduję się, że kierownikiem działu w namiestnictwie sprawy budowy dróg wodnych zostanie Roman Ingarden, który obecnie otrzymał tytuł i charakter starszego radcy budownictwa.

Straszne katastrofy.

Nowy Jork 13 maja. Według depeszy z Forte de France z 11 maja w Lacarbet i Case Pidole, miejscowościach niedalego położonych od St. Pierre, znajduje się przeszło 1000 zbiegów, którzy ocaleli z katastrofy. Ciągle jeszcze znajdują w okolicy St. Pierre części trupów. Żołnierze i żandarmi zbierają je i palą.

St. Thomas 13 maja. Według doniesień z Dominiki z 11 maja, lawa płynie ciągle w północnej części wyspy Martinique. Cała ta część wyspy jest zniszczona, z bujnej roślinności nie ma ani śladu

Nowy Jork 13 maja. (Tel. pryw.) Fort de France przepełniony jest ludnością, pozbawioną przytułku i upadającą z wycieńczenia. Wśród ludności całego archipelagu szerzy się szalona panika Obawiają się, że cały obszar wysp antylskich jest zagrożony.

Sprawa Humbert-Crawford.

Paryż 13 maja. Wczoraj aresztowała policya byłego notaryusza Langlois, wmięszanego w aferę Humbertów

Paryż 13 maja. (Tel. pryw.) Pokazało się, że obrazy w pałacu państwa Humbert, rzekomo oryginały najsławniejuzych mistrzów, były tylko kopiami; także wiele klejnotów pani Humbert było fałszywych. Codzień zgłaszają się nowe ofiary tego rafinowanego oszustwa.

Madryt 13 maja. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa po raz ostatni pod przewodnictwem królowej regentki. Wieczorem odbyła się pod przewodnictwem Sagasty konferencya członków gabinetu. Minister rolnictwa Canajelas jest podobno zdecydowany doprowadzić do przesilenia ministeryalnego.

Berlin 13 maja. Do *Tagblattu* donoszą z Petersburga, że rada państwa uchwaliła zniesienie obowiązku poręki gmin wiejskich za podatki. Dalej zapadła uchwała, postanawiająca odpisanie chłopom całej Rosyi 120 milionów rubli zaległych podatków, z powodu ciężkiego ich położenia

Nowy Jork 13 maja. Według depeszy z Port au Prince (stolicy republiki Haiti) przyszło z okazyi zmiany w urzędzie prezydenta republiki Haiti do walki między wojskiem rządowem a wojskiem stronnictwa opozycyjnego; to też zwyciężyło. Powstańcy zajęli bez oporu arsenał. W walce dwie osoby poległy, trzy odniosło rany. Ster władzy objął tymczasowy rząd.

Petersburg 13 maja (Tel pryw.) *Agence nationale* donosi, że w Połtawie stracono dwoch studentów, którzy rzekomo buntowali chłopów, pokazując fałszywy ukaz carski, polecający ludowi powstać przeciw dziedzicom i większym właścicielom.

Werona 13 maja. (Tel. pryw.) Ruch wśród chłopów objął także okolice Werony. Wszyscy tamtejsi robotnicy polni zastanowili pracę, domagając się skrócenia czasu pracy i wyższej płacy. Spokoju nie zakłócono.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 13 maja. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·60 do 9·90, pszenica nowa 7·50 do 8·—, żyto gotowe 6·80 do 7·10, żyto nowe 5·25 do 5·75, owies obroczny 7·60 do 7·90, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·75 do 6·25, jęczmień browarny 6·50 do 7·25, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 7·— do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 13·—, wyka 7·— do 7·50, bobik 6·50 do 6·75, hreczka 7·25 do 7·75, kukurudza nowa 6·25 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 60·—, biała 50·— do 90·—, szwedzka 60·— do 85·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 17·—, paritas Tarnopol na termina 14·75 do 15·50.

Usposobienie co do owsa silne, inne produkta niezmienne.

Wiedeń d. 13 maja. Cukier (spokojnie) 17·55 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 38·— do —·—.

Wiedeń d. 13 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·97 do 7·98, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·83 do 8·84, żyto na jesień 6·95 do 6·97, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·30 do 7·32, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·19 do 5·20, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·26 do 5·27, owies na jesień 6·07 do 6·07, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·23 do 7·24. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·20 do 12·30, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie słabe.
Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt d. 13 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, na maj 8·66 do 8·67, na październik 7·80 do 7·81, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·64 do 6·65, owies na kwiecień 0·— do 0·—, na październik 5·74 do 5·75, kukurudza na maj 4·93 do 4·94, na lipiec 4·69 do 5·00. na sierpień —·— do —·—, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: piękna.

Dział ekonomiczny.

β **Budapeszteńskie Tow. bankowe** uchwaliło na wczorajszem walnem zgromadzeniu likwidacyę, którą powierzono węgierskiemu powszechnemu Bankowi kredytowemu.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń d. 13 maja. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 672·50, węg. zakładu kred. 687·50, Anglobanku 270·50, Unionbanku 543·—, Banku dla krajów koronnych 427·50, Bankvereinu 452·—, Bodencreditu 928·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 663·—, kolei południowej 46·50, tramwaju A. 283·50, B. —·—, kolei Elbenthal 469·—, kolei północnej 5780, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 413·50, Rima Muranya 510·—, praskiego towarz. żel. 1543·—, fabryki broni 332·—, tureckie tytoniowe 291·—, oblig. węg. indemnis. 97·65, renta majowa 101·75, austr. renta koronowa 99·55, węg. renta koronowa 97·65, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·60, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hibotecznego 96·25, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·25, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·—, losy tureckie 106·50, marki 117·30, ruble 258·—.

Paryż d. 13 maja. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·12, Mąka 26·75.

Berlin d. 13 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·70, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt d. 13 maja. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 210·60, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 183·50, Laura —·—.

Nadesłane

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Podziękowanie.

Podziękowanie z głębi rozdartego serca składa matka Wszystkim tym, którzy raczyli zwłoki syna mego Bolesława odprowadzić na wieczny spoczynek a w szczególności kolegom Jego i Przełożonym z 11 pułku c. k. artyleryi.

Przy tej sposobności prostuję w zaproszeniu na Jego pogrzeb umieszczonem bez mojej wiedzy w *Gazecie Narodowej*, jakoby ś. p. mój syn był pełnoletnim. Nie miał w chwili swego zgonu lat 23-ech a całe moje nieszczęście niech posłuży wszystkim rodzicom zbyt powolnym za przestrogę, gdyby przyszło im kiedy uledz prośbom swych synów o pozwolenie ożenienia się ich przed pełnoletnością.

z Zakrzewskich Kamila Mokrzycka.

11

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

W górze zegar, nakryty małym czworogrannym daszkiem, tworzącym rodaj pawilonu.

W tym to pawilonie umieszczony był przyrząd, który wygrywał rozmaite melodye, podczas gdy zegar poważnie uderzał godziny. Mechaniczne dzieło Flamandczyka. Jana Lintlaër, pompowało nieustannie wodę, rozsyłając ją do sąsiednich studni.

W nocy 30 stycznia 1745 roku Sekwana opadła, to też spód arkady był prawie suchy. Pod arkadą stało kilkudziesięciu ludzi, cisnących się do siebie. Jakiś człowiek przyłączył się do gromady.

— Już! — rzekł krótko.

Słowo to, rzucone w tej ciszy, sprawiło niezwykłe wrażenie. Radością zabłysły twarze wszystkich.

— Milczeć i uważać! — rzekł ten, co przed chwilą przybył.

Wybiła godzina czwarta.

Cień jakiś przekroczył z góry sklepienie mostu, a nieznajomy człowiek, wypuszczając z rąk sznur, przytwierdzony do Samarytanki, wpadł pod arkadę, w sam środek gromady.

Wszyscy z uszanowaniem się rozstąpili. Nieznajomy miał na sobie kostyum brunatny, zupełnie przylegający do ciała. Ubranie jego doskonale uwydatniało silną budowę. Na nogach wysokie, do kolan sięgające, czarne buty. Spodnie obcisłe, włożone w buty; kamizelka z rękawami, ściśnięta była w pasie rzemykiem.

Na głowie nie było kapelusza. Lecz za to włosy były tak piękne, gęste, bujne, kędzierzawe, że Ludwik XIV byłby je z przyjemnością za perukę przyjął. Bujny wąs, gęsta broda, okrywająca dolną część twarzy; krzaczyste brwi, prawie zupełnie zakrywające oczy, łączyły się z bujnymi włosami. Rysy twarzy zatem z trudnością przyszłoby opisać, wszystko się gubiło w tym czarnym, gęstym zaroście. Broń jego składała się z pary pistoletów, kordelasa i sztyletu. Na lewem ramieniu fałdował się wielki czarny płaszcz.

Szybkie spojrzenie rzucił na otaczających go ludzi.

— Cóż? — zawołał, — jesteście gotowi!

Ogień błyszczał w oczach wszystkich.

— Idzie tu może o majątek dla każdego z was, lecz sprawa będzie dosyć niebezpieczną. Policya uwiadomiona wybrała swoich najlepszych żołnierzy. Trzeba się będzie ich pozbyć. Połowa z was polegnie może na placu, ale druga połowa podzieli między siebie sto tysięcy liwrów!

Lekki, radosny szmer przebiegł szeregi.

— Dzieci kurnika! — ciągnął dalej nieznajomy, — przypomnijcie sobie przysięgę, którąście mi złożyli, uznając mnie za naczelnika. Niech żaden z was nie odda się żywcem w ręce policyi.

Wzniósł rękę i mówił dalej:

— Ponieważ sprawiedliwość królewska jest bezsilną, my więc karać będziemy!

Po tych słowach rzucił się w stronę wybrzeża, wszyscy za nim podążyli...

VI.

Tej samej nocy, z 30 na 31 stycznia 1745 roku, dawała u siebie wieczorek sławna tancerka opery paryskiej, panna Camargo.

La Camargo, jak ją nazywano, dosięgła szczytu doskonałości. Jej piękność i talent zyskały rozgłos i powszechne uznanie. Słowem, doszła do „brio", jak to dobrze wyrażają Włosi.

Była córką Józefa Cuppy, pana na Renoussardzie, uczennicą sławnej Prévost, (siostra powieściopisarza, opata Prévost, autora *Manon-Lescaut,* urodził się r. 1697, umarł 1796 (*Przyp. tłum.*). Wszędzie nadzwyczajne miała powodzenie.

Marya Anna Camargo odznaczyła się tem jeszcze, że pierwsza w owej epoce, odważyła się tańczyć w krótkich balowych spódniczkach. Wystąpiła po raz pierwszy tańcząc według swej metody w balecie p. t. *les caractéres de la danse.*

Przez cały prawie miesiąc miał Paryż o czem mówić. W chwili, w której zaznajamiamy czytelników z piękną Camargo, mieszkała ona w prześlicznym pałacyku, który jej na gwiazdkę książę de Cossé-Brissac ofiarował. Dając jej ten pałac, kazał książę wyryć na fasadzie słowo: „bonbonierka", a na usprawiedliwienie tej nazwy wszystkie pokoje i meble kazał zarzucić cukierkami i ciastkami.

Sala jadalna bonbonierki była jedną z najpiękniejszych ozdób, z najgustowniejszych przedziałek tego ślicznego pudełeczka.

Dwanaście osób okrążało stół, nakryty rozmaitemi potrawami.

Panowie i panie w jednakowej byli liczbie.

Panna Camargo naturalnie prezydowała w tem gronie. Z prawej strony siedział książę de Cossé Brissac, z lewej książę de Richelieu. Naprzeciw niej słynna panna Dumesnil, artystka dramatyczna teatru Comédie Française. Obok panny Dumesnil po prawej stronie margrabia de Créqui.

Z drugiej strony rozmawiał hałaśliwie młody, świeży, uprzejmy wice hrabia de Tavanne, który za panowania Ludwika XV słynął już jako przebiegły i dowcipny dworzanin z czasów regencyi.

Między wice-hrabią de Tavanne a księciem de Cossé-Brissac siedziała Zofia Camargo, siostra królowej tańców, i panna Katarzyna Caussin, sławna artystka dramatyczna. Młody opat de Bernis, wesoły, rumiany, rozdzielał te dwie kobiety.

Wreszcie pomiędzy księciem de Richelieu a margrabią de Créqui siedzieli: młodziutka panna Salé, przyjaciółka panny Camargo, a zarazem jej rywalka pod względem choreograficznym, książę de Lixen, jeden z owych modnych łobuzów ówczesnych i panna Quinalt, która mimo swych czterdziestu lat ślicznie jeszcze wyglądała... byli nawet tacy, którzy twierdzili, że jest najpiękniejszą.

Trzecia godzina zrana dawno już wybiła, mimo to nikt z obecnych nie słyszał tego, tak ożywioną i przyjemną prowadzono rozmowę.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brediny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Köresmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła. Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.